

ZYCIE OLSZTYŃSKIE

Konferencja 4 przystąpiła do omawiania problemu Niemiec i bezpieczeństwa Europy

Min. Mołotow proponuje udział w dyskusji przedstawicieli obu części Niemiec

BERLIN (PAP). — 29 bm. na piątym posiedzeniu konferencji ministrów spraw zagranicznych, po zakończeniu omawiania pierwszego punktu porządku przystąpili do omawiania drugiego punktu porządku obrad: „Problem niemiecki i zadania zapewnienia bezpieczeństwa Europy”. Obradom przewodniczył sekretarz stanu USA J. Dulles.

Na wstępie min. Dulles oświadczył, że jeśli notatka w protokole jest ściśle, to konferencja zakończyła omawianie pierwszego punktu porządku dziennego i powróci do tego punktu wówczas, gdy będzie to możliwe. J. Dulles zaproponował, aby przystąpił do omawiania drugiego punktu porządku dziennego.

Min. Dulles na przyjęciu u min. Mołotowa

BERLIN (PAP). — 29 bm. minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow podejmował obiadem sekretarza stanu USA J. Dullesa. Na obiedzie obecni byli: ambasador St. Zjednoczonych w ZSRR C. Bohlen, wysoki komisarz St. Zjednoczonych w Niemczech J. Conant, zastępca sekretarza stanu L. Merchant, specjalny doradca prezydenta St. Zjednoczonych C. Jackson i zastępca ministra obrony F. Nash. Ze strony radzieckiej na obiedzie obecni byli: A. A. Gromyko, G. Z. Zarubin, W. S. Siemionow, A. A. Sobolew i D. A. Zukow.

Przyjęcie u min. Mołotowa na cześć działaczy NRD

BERLIN (PAP). — 28 bm. w godzinach wieczornych pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i min. spraw zagr. ZSRR W. M. Mołotow wydał obiad na cześć działaczy państwowych i politycznych NRD. Na przyjęciu obecni byli: przewodniczący Izby Ludowej J. Diekmann, przewodniczący Izby Krajów R. Lobedanz, premier O. Grotewohl, wicepremier W. Ulbricht, L. Bolz, O. Nuschke, H. Loch, P. Scholz, H. Rau, nadburmistrz Wielkiego Berlinu — F. Ebert, przewodniczący Zjednoczenia Wolnych Niemców Z. Zaw. — H. Warnke, prezes Niemieckiej Akademii Nauk i przewodniczący Niemieckiej Rady Pokoju prof. Friedrich, przewodniczący prezydium Rady Narodowej Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych prof. Correns, min. kultury J. Becher i inni wybitni działacze NRD. Ze strony radzieckiej obecni byli: A. A. Gromyko, J. A. Malik, W. S. Siemionow, G. M. Puszkina, S. A. Winogradow, G. M. Puszkina, I. I. Iljczew, D. A. Zukow, W. J. Serofiejew. Przyjęcie upłynęło w serdecznej i przyjaznej atmosferze.

BERLIN (PAP). — 28 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów NRD. Wicepremier i minister spraw zagr. L. Bolz zakomunikował, że minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow stale informuje rząd NRD o problemach i o przebiegu konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw. Dr Bolz oświadczył, że minister Mołotow odwiedził premiera NRD w przeddzień konferencji, i od tego czasu utrzymywany jest stały kontakt między premierem a delegacją radziecką. W związku z tym omówił on wymianę poglądów, która odbyła się 27 bm. w ambasadzie radzieckiej.

Narada pracowników MTS w Moskwie

MOSKWA (PAP). — 28 bm. w wielkim Pałacu Kremleskim w Moskwie zakończyła się szeszczytowa narada pracowników ośrodków maszynowo-tractorowych, zwołana przez KC KPZR i Radę Ministrów ZSRR. Na końcowym posiedzeniu 28 bm. toczyła się dyskusja nad referatem min. rolnictwa ZSRR, I. A. Benediktowa. W posiedzeniu uczestniczyli G. M. Malenkow, N. S. Chruszczow, K. J. Woroszyłow, N. A. Bulganin, L. M. Kaganowicz, A. I. Mikołaj, M. A. Susłow, P. N. Pospielow, N. N. Szatalin. Przemówienie końcowe wygłosił sekretarz KC KPZR N. S. Chruszczow. Uczestnicy narady uchwalili jednomyślnie apel wzywający robotników, specjalistów i innych pracowników umysłowych ośrodków maszynowo-tractorowych ZSRR do wznowienia współzawodnictwa socjalistycznego o pomyślne wykonanie zadań, postawionych przed rolnictwem przez Partię Komunistyczną i Rząd Radziecki.

Minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow sprzeciwił się temu stwierdzając, że propozycja przewodniczącego została wywołana jakimś nieporozumieniem, spowodowanym najwidoczniej nieścisłością protokołu. Mówił już kilkakrotnie — oświadczył minister Mołotow — a w każdym razie dwukrotnie, że pierwszy punkt porządku dziennego obejmuje zdaniem delegacji radzieckiej trzy grupy zagadnień, a mianowicie: militarne, polityczne i gospodarcze. Mielibyśmy czas dokonać bardziej lub mniej szczegółowej wymiany poglądów na temat problemów politycznych, a przede wszystkim na temat wzajemnych stosunków między mocarstwami. Uznaliśmy za możliwe odroczenie na jakiś czas omówienia politycznych aspektów pierwszej sprawy figurującej na porządku dziennym, aby zbadać dodatkowo te aspekty w tak ściślejszych obradach.

Jeśli chodzi o aspekty gospodarcze — oświadczył W. M. Mołotow — to, o ile dobrze zrozumiałem, większość spośród nas wypowiedziała się już w tej sprawie. Obecnie rząd francuski prowadzi z rządem Związku Radzieckiego rokowania w sprawach gospo-

co — jak oświadczył L. Bolz — było ze strony rządu radzieckiego nowym wyrazem całkowitego zrozumienia i poparcia pragnień i nadziei, jakie naród niemiecki pokłada w konferencji czterech ministrów spraw zagranicznych.

Rada Ministrów zaaprobowała referat i przyjęła go do wiadomości. BERLIN (PAP). — Demokratyczne warstwy społeczeństwa niemieckiego z wielką uwagą śledzą przebieg obrad berlińskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych. Propozycje delegacji radzieckiej, zmierzające do osłabienia napięcia w stosunkach międzynarodowych, zapewnienia bezpieczeństwa w Europie i pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego spotykają się z całkowitym poparciem mas ludowych Niemiec. Do Rady Narodowej Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych napływają rezolucje i pisma domagające się zjednoczenia Niemiec na zasadach demokratycznych, zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i udziału przedstawicieli obu części Niemiec w obradach konferencji ministrów spraw zagranicznych.

darczych. Do Moskwy przybyła także delegacja przemysłowców brytyjskich. Szereg innych państw podejmuje kroki w kierunku rozszerzenia stosunków gospodarczych z ZSRR. W związku z tym moglibyśmy na obecnej konferencji, albo przynajmniej w danej części naszej konferencji, ograniczyć się do wymiany poglądów, które już się odbyły na temat zagadnień gospodarczych, objętych pierwszym punktem porządku dziennego.

Minister Mołotow wyraził przekonanie, że w dziedzinie gospodarczej życie w taki czy inny sposób uturjuje sobie drogę łatwiej niż w innych dziedzinach stosunków międzynarodowych.

Inaczej ma się rzecz z zagadnieniami natury militarnej — ze sprawą wyścigu zbrojeń, położenia kresu temu wyścigowi oraz redukcji zbrojeń. W stosunkach międzynarodowych problem ten odgrywa doniosłą rolę. W dniu 28 stycznia delegacja radziecka wysunęła propozycję w sprawie redukcji zbrojeń i byłoby rzeczą niezrozumiałą, gdyby ani Stany Zjednoczone, ani Francja, ani Wielka Brytania nie przedstawiły swego stanowiska wobec tej propozycji.

Przypomniał — oświadczył minister Mołotow — że pan Bidault podkreślił w swym pierwszym przemówieniu wagę problemu zbrojeń i doniosłe znaczenie omówienia tego problemu.

Mogą nam powiedzieć — kontynuował minister Mołotow — że sprawa redukcji zbrojeń omawiana jest w ONZ oraz że została utworzona specjalna komisja dla rozpatrzenia kwestii nie po prostu redukcji zbrojeń, lecz rozbrojenia. Ale rzecz cała polega na tym, że komisja ta, nosząca szumne miano Komisji Rozbrojenia, nie robi. Zresztą nie może ona działać w warunkach, które powstały, gdy nie chce się w niej dyskutować nie tylko o problemie rozbrojenia, lecz nawet o problemie redukcji zbrojeń. Wszelkie usiłowania przedstawiciela radzieckiego w tej komisji, by zwrócić jej uwagę na konieczność zajęcia się problemem rozbrojenia, pozostały bezowocne. Powstała w tej komisji większość woli się zajmować nie sprawą redukcji zbrojeń, lecz zupełnie innymi sprawami. Tak np. większość ta powzięła uchwałę, która oznacza zastąpienie problemu redukcji zbrojeń zagadnieniem zbierania danych wywiadowczych o uzbrojeniu poszczególnych państw. Być może komisje taką należałoby stworzyć oddzielnie — zaznaczył ironicznie minister Mołotow.

Należy dążyć do tego, aby Komisja Rozbrojenia zajmowała się swoimi sprawami, a mianowicie problemem redukcji zbrojeń, a już w żadnym wypadku nie przeszkadzała redukcji zbrojeń. Obecnie istnieją jedynie po-

zory tego, że Komisja Rozbrojenia zajmuje się swoimi sprawami. Spośród tych, którzy proponowali utworzenie komisji tego rodzaju, nikt faktycznie nie robi w tym kierunku, by zajęła się ona problemami rozbrojenia.

Komisja ONZ do spraw redukcji zbrojeń jest sparaliżowana. Być może — oświadczył minister Mołotow — dzieje się to z tego powodu, że dany problem rozpatrywany jest w zbyt wąskich ramach.

Być może, byłoby rzeczą słuszną rozstrzygnąć jak najszybciej kwestię zwołania konferencji światowej z udziałem państw zarówno wchodzą-

(DALSZY CIĄG NA STR. 2)

2 mln. m³ budynków fabrycznych w r. ub. — 3 mln. m³ w r. b.

Warszawa wielkim ośrodkiem przemysłowym

Nowy etap w rozbudowie stolicy

Rok bieżący stanowić będzie ważny etap w rozbudowie Warszawy jako wielkiego ośrodka przemysłowego. Jak przewidują plany, budowniczo wie nowych fabryk i zakładów pracy stolicy zakończą mają w br. budowę kilkudziesięciu obiektów, z których część jeszcze w br. podejmie produkcję, w pozostałych zaś obiektach przystąpić będzie można do montażu urządzeń i maszyn.

Podczas gdy w r. ub. wybudowano na terenie stolicy 2 mln. m³ szesć budynków przemysłowych, w br. roboty budowlano-montażowe zakończono zostaną przy obiektach o łącznej kubaturze 3.100 tys. m³ szesć. Gdybyśmy budynki o tej kubaturze połączyli w jedną halę o wysokości 10 m i szerokości 100 m, miałaby ona ponad 3 km długości.

Jednym z najpoważniejszych obiektów, który podejmie prace jeszcze w tym roku, jest elektrociepłownia na Żeraniu. Dzięki ofiarności załogi, dzięki realizacji zobowiązań podjętych na cześć II Zjazdu PZPR, budynek główny elektrociepłowni oraz maszynownia — łącznie 510 tys. m³ szesć. — zostaną oddane do użytku.

Samodzielne podjęcie produkcji wszystkich części do samochodów „Warszawa” przez załogę FSO na Żeraniu możliwe będzie w dużym stopniu dzięki zakończeniu budowy ostatnich już obiektów produkcyjnych fabryki, m. in. halli odlewnej, warsztatów pomocniczych, wreszcie magazynu głównego i magazynu stali.

Przewiduje się uruchomienie I etapu — Stacji Przemiału Cementu na Żeraniu, która przerabiać będzie kliniki dostarczane z innych zakładów na cement dla warszawskiego zagłębia budowlanego.

Rok bież. cechuje znaczny wzrost zakresu robót przy budowie huty „Warszawa”.

Nieprzerwanie plyną radzieckie transporty dla Kombinatu: urządzenia

O 40 proc. więcej punktów usługowych — 4 tys. nowych sklepów do końca 1955 r.

Coraz lepiej zaspokajać potrzeby konsumentów

— głównym zadaniem spółdzielczości

28 bm. obradowała w Warszawie Naczelna Rada Spółdzielcza. Najważniejszym punktem porządku dziennego były zadania spółdzielczości, wynikające ze wskazań IX Plenum KC PZPR. Naczelna Rada Spółdzielcza dokonała również krytycznej oceny działalności ruchu spółdzielczego w ciągu pierwszych 4 lat Planu 6-letniego oraz przyjęła uchwałę w sprawie dalszej pracy. Wybrano nowego prezesa Naczelnej Rady Spółdzielczej, którym, w miejsce zmarłego w roku ub. H. Kołodziejkiego, został Edward Drozdzik, dotychczasowy wiceprezes Rady.

Referaty i dyskusja, daly m. in. obraz dotychczasowych osiągnięć spółdzielczości. Np. spółdzielczość samopomocowa obejmuje dziś prawie całość zapotrzebowania ludności wiejskiej oraz uczestniczy w 65 proc. w skupie nadwyżek produkcji rolniczej.

W okresie ostatnich dwu lat Planu 6-letniego stają przed spółdzielczością bardzo poważne zadania w dziedzinie działalności handlowej i usługowej. Liczba różnego rodzaju rzemieślniczych punktów usługowych powiększyć się ma o blisko 40 proc. Liczba

sklepów spółdzielczych ma podnieść się do końca 1955 r. o ok. 4 tys. nowych placówek.

Uchwała przyjęta przez Naczelną Radę Spółdzielczą podkreśla m. in., że spółdzielczość samopomocowa usprawnić musi zaopatrywanie gospodarstw wiejskich w maszyny i narzędzia rolnicze. Placówki skupu i kontraktacji powinny uczynić dalszy krok naprzód w ułatwianiu rolnikom zbytu nadwyżek, rosnących w miarę podnoszenia produkcji rolniczej.

Spółdzielczość, powołana do zaopatrywania ludności — stwierdza dalej uchwała — powinna w daleko większym niż dotychczas stopniu wniknąć w różnorodne potrzeby i upodobania konsumentów tak, aby te potrzeby zaspokajać coraz pełniej i coraz lepiej.

Uchwała zwraca uwagę na konieczność usprawnienia działalności zakładów żywienia zbiorowego oraz na potrzebę pogłębienia i rozszerzenia szkolenia ideologicznego i zawodowego pracowników spółdzielni. Zaleca ona również uaktywnienie samorządu spółdzielczego.

Zakończenie budowy obiektów przemysłowych o łącznej kubaturze ponad 3 mln. m³ szesć, w jednym roku — świadczy o wielkim rozmachu naszego budownictwa przemysłowego, o tworzeniu z Warszawy wielkiego ośrodka przemysłowego.

Szpital na 600 łóżek powstaje na Bielanach

Zjednoczenie BM-1 wznosi na Bielanach jeden z największych i najbardziej nowoczesnych szpitali w Polsce.

Szpital bielanski nie tylko dzięki swemu położeniu, ale przede wszystkim przez zastosowanie najbardziej nowoczesnych rozwiązań konstrukcyjnych oraz przez wspaniałe wyposażenie, będzie wzorowym ośrodkiem szpitalnictwa. Składający się z paru budynków o wielu kondygnacjach o ogólnej kubaturze przeszło 150 tys. m³ szesć. — szpital na Bielanach realizować będzie zasadę powiązania lecznictwa otwartego ze szpitalnym.

Obok zamkniętych oddziałów szpitalnych znajdują się tu będzie obszerne poliklinika przeznaczona dla celów lecznictwa otwartego. Posiadać ona będzie 20 gabinetów specjalistycznych, ośrodek stomatologiczny oraz nowoczesne ambulatorium chirurgiczne wraz z oddzielną salą operacyjną i salą chorych, oddział położniczy wraz z oddziałem dla wcześniaków.

Właściwy szpital obliczony na ponad 600 łóżek posiadać będzie m. in. działy: internistyczny, chirurgiczny, ginekologiczny, okulistyczny, laryngologiczny, reumatologiczny, zabiegowy itp.

Przedterminowe dostawy maszyn i urządzeń z ZSRR dla huty im. Lenina

Ludzie Kraju Rad nie szczędzą wysiłków, aby dostawy dla Huty im. Lenina wykonane były jak najlepiej i jak najszybciej.

Nieprzerwanie plyną radzieckie transporty dla Kombinatu: urządzenia

wielkich pieców, części walcowni, elementy siłowni, maszyny dla koksowni itp.

Dla rejonu walcowni-zgniatacza nadziesiąt w ostatnich dniach aparatura elektryczna o wadze blisko 10 ton. Przybyły również części tzw. centrall magnetycznej i centrall sterowniczej.

Prawie 40 ton wadze nowoczesna dwumotowa wciągarka składowa, którą otrzymali ostatnio budowniczowie wielkich pieców, skąd już w najbliższych miesiącach ma popłynąć pierwsza surówka.

Dla siłowni nadeszły m. in.: tablice sterownicze, transport mikroamperometry, transportery i elementy grzewcze.

Budowniczo koksowni, którzy kończą ostatnie prace montażowe przy I baterii koksowniczej, otrzymali z Kraju Rad transport siłników elektrycznych oraz przekładni cieplne i tzw. krystalizator mechaniczny.

Coraz więcej transportów napływa na budowę walcowni blachy, jednego z najważniejszych obiektów huty im. Lenina. W ciągu ostatnich kilku dni budowniczowie walcowni blachy otrzymali z zakładów radzieckich zespół do ciecienia blach długich, części samotoków i prowadnic oraz potężną, nowoczesną szlifierkę do walców.

13 kopalń wykonało plan miesięczny

29 bm. meldunki o przedterminowym wykonaniu miesięcznych planów produkcyjnych złożyły załogi kopalni: „Bierut”, „Boże Dar”, „Czeladź”, „Karol”, „Concordia”, „Sośnica”, oraz „Ignacy”. Ogółem do 29 bm. plan miesięczny wykonało przedterminowo 13 kopalń.

968 spółdzielni produkcyjnych w woj. poznańskim

Od początku br. powstały w woj. poznańskim 64 nowe spółdzielnie produkcyjne. Liczba spółdzielni produkcyjnych w Wielkopolsce wynosi obecnie 968.

Nasz specjalny wysłannik telefonuje z Berlina:

»Who is this mister Czou En-lai«

Berlin, 29 stycznia

29.1. w pierwszej części posiedzenia konferencji berlińska obradowała nad projektem zwołania światowej konferencji w sprawie redukcji zbrojeń i broni atomowej.

Nadzieje pewnych kół, że przez przesunięcie rokowań w sprawie konferencji pięciu mocarstw na zamknięte posiedzenia w przyszłym tygodniu da się uniknąć omawiania tak pierwszorzędnych dla bezpieczeństwa świata spraw, jak redukcja zbrojeń, odprężenie międzynarodowe i zagadnienie tytułach: „Kiedy nareszcie drugi punkt?” — ale dla wszystkich, którzy rzeczywiście dążą do odprężenia, jest rzeczą jasną, że drugi punkt, tj. problem niemiecki, jest nierozdzielnie związany ze sprawami, które były omawiane w pierwszym tygodniu konferencji berlińskiej i w związku z którymi pertraktacje będą się toczyły w dalszym ciągu.

Na czwartym posiedzeniu konferencji, 28 bm., minister Dulles zadał dwukrotnie pytanie: „Who is this mister Czou En-lai?” — „Kim jest ten pan Czou En-lai?”

W związku z tym warto by przypomnieć, że na samym początku konferencji organ socjaldemokracji w zachodnim Berlinie „Der Telegraph” przyniósł sensacyjną wiadomość, że w hotelu Johannishof — w hotelu, w którym akurat mieszkają polscy dziennikarze — znajduje się 50-osobowa delegacja chińska. Rewelacje te za-

„Telegrafem” powtórzyły liczne pisma zachodnio-niemieckie i inne, np. amerykańskie. Tu trzeba przypomnieć, że ten sam „Telegraf” w swoim czasie załudził polski Śląsk dziesiątkami tysięcy Chińczyków, przy czym dawna i obecna wiadomość są równie prawdziwe. Jest to ciekawe, że są ludzie, którzy widzą Chińczyków wszędzie tam, gdzie ich nie ma: 50 w Johannishofie, 50 tysięcy w Polsce, a nie chcą tylko widzieć pięciuset milio- nów Chińczyków tam, gdzie rzeczywiście są: w Ludowych Chinach. I tam, gdzie powinni być: przy stole obrad konferencji wielkich mocarstw.

Tam jest miejsce Chin Ludowych nie tylko o racji tego, że są wielką potęgą, wielkim narodem. To miejsce należy się im zgodnie z Kartą ONZ, według której mocarstwa będące członkami Rady Bezpieczeństwa — i tu Karta ONZ wymienia Chinę — ponoszą szczególną odpowiedzialność za pokój. To miejsce należy się im według układu poczdamskiego stwierdzającego, że obrady ministrów spraw zagranicznych powinny się odbywać w składzie pięciu mocarstw.

A układ poczdamski — jak powszechnie wiadomo i jak to kilkakrotnie mocno podkreślił minister Mołotow w toku obecnej konferencji — obowiązuje nadal wszystkim państwami, które położyły pod nim swój podpis. Zadając pytanie, kim jest mister Czou En-lai, mister Dulles zachował się trochę jak ów słynny biurokrata z opowiadania Saltykowa-Szczedrina, który usłyszawszy, że w USA dzieją się takie rzeczy, jakie się jemu nie podobają, oświadczył: „Proponuję zamknąć Amerykę”. I dodał: „Ale to nie ode mnie zależy”.

Otóż chodzi, o to, że minister Dulles chciałby „zamknąć” Chinę Ludową, ale... to nie od niego zależy. Wskazuje na to również przebieg konferencji i fakt, że ton ministrów Edena i Bidaulta w tej sprawie był jednak nieco inny niż ich amerykańskiego kolegi, a także fakt, że poważna prasa zachodnia skwapliwie zajęła się możliwościami handlowymi, jakie daje olbrzymi rynek chiński, Brytyjski „Star” pisze:

„Gdyby konferencja pięciu mocarstw rzeczywiście utworzyła drogę do handlu między Chinami a zachodem, polepszyłyby się niewątpliwie również widoki na pokój na Dalekim Wschodzie”.

Bardzo szczegółowo odpowiedział Dullesowi wybitny publicysta zachodnio-niemiecki Paul Sethe w „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, piśmie reprezentującym w liczną część niemieckiej burżuazji, która w adenauewskiej polityce remilitaryzacji widzi niebezpieczeństwo również dla siebie. Sethe pisze:

„Za pietnowaniem Chin jako agresora kryje się niechęć do uznania przewrotu w Chinach jako faktu dokonanego... Zgodnie się na zyczenie Mołotowa i usiąść do jednego stołu dla omawiania spraw światowych z ministrem Mao Tse-tungem, zna- czyłoby rezygnację z Czang Kai-szeka i przynależność do wschodniej dokonywał się zadanie zwrot, który nie da się już odwrócić... Ale prawie wszyscy znawcy Chin zgadzają się co do tego, że Czang Kai-szek posiadał drugoczną kleskę i że władza Mao Tse-tunga jest nie do obalenia. Również w Stanach Zjednoczonych istnieje prąd zmierzający do tego, by uznać rzeczywistość za rzeczywistość...”

matycznym geście i powiedział: „Mon Dieu!”, gdybyśmy nad tym musieli obradować, nie moglibyśmy pójść spać”.

Bidault oświadczył, że konferencja pięciu w maju albo w czerwcu nie miałaby sensu, gdyby jeszcze trwały w Azji w tym czasie działania wojenne. Gdyby minister Bidault chciał jednak zgodnie z prawdą odpowiedzieć na pytanie, kto rozpoczął i kto przedłuża działania wojenne w Korei i Wietnamie — musiałby przyznać, że zwołanie takiej konferencji ma bardzo dużo sensu. Choćby dla omówienia takich faktów, że właśnie 28 stycznia, w dniu, w którym minister Bidault obawiał się o losy swego snu, do Indochin przybył 400-n z rządu statek amerykański z bronią, że od 1950 do końca 1952 roku USA dostarczyły do Indochin ponad 400 tysięcy ton materiałów wojennych, w tym 340 samolotów, 350 okrętów wojennych itd. itd. Paryski „Franc Tireur” pisze:

„Byłoby niezrozumiałe a nawet niebezpieczne odrzucić rozmowy z Pekinem. Francuska opinia publiczna nigdy nie wybaczyłaby Bidaultowi, gdyby zaprzepścił okazję do zakończenia wojny w Indochinach”.

Takie samo zdanie wyraża „Combat” i inne dzienniki francuskie.

Pytanie ministra Dullesa — „kim jest ten pan Czou En-lai?” — sprawi przyjemność tylko Czang Kai-szekowi i może niektórym republikańskim politykom w USA. Sojusznicy USA natomiast — mister Edeni i monsieur Bidault — znają bardzo dobrze odpowiedź na to pytanie.

EDDA WERFEL

Piąty dzień konferencji berlińskiej

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

ych w skład ONZ, jak i państw należących do tej organizacji, aby państwa te wspólnie omówiły i podjęły kroki w kierunku położenia kresu wysięgowi zbrojen. Delegacja radziecka uważa, że rzeczą słuszną byłoby rozpatrzenie kwestii zwolnienia światowej konferencji w sprawie powszechnej redukcji zbrojeń. Oczywiście kwestię taką można, a nawet byłoby lepiej rozpatrzyć i rozstrzygnąć na konferencji pięciu mocarstw. Lecz dotychczas nie doszliśmy do porozumienia w tej sprawie, wobec czego delegacja radziecka uważa, że celowe, by ministrowie spraw zagranicznych czterech mocarstw, nie odkładając sprawy na nieokreśloną przyszłość, wypowiedzieli się na tej konferencji na temat złożonej przez delegację radziecką propozycji. Przyjęcie tej propozycji, moim zdaniem, byłoby zupełnie wystarczające i spotkałoby się z dużym zadowoleniem ze strony narodów naszych krajów i daleko poza ich granicami.

Projekt rezolucji min. Bidault w sprawie rozbrojenia

Następnie przemawiał Dulles, oświadczając, iż widocznie popełnił błąd mówiąc, że ministrowie zakończyli już omawianie pierwszego punktu porządku dziennego. Niemniej jednak Dulles usiłował wyrazić, że rzekomo nie należy rozpatrywać złożonej przez delegację radziecką propozycji zwolnienia światowej konferencji w sprawie powszechnej redukcji zbrojeń. „Argumenty” Dullesa sprowadzają się do tego, że omówienie kwestii środków zmierzających do zmniejszenia napięcia w stosunkach międzynarodowych rzekomo doprowadzi jedynie do zaostrożenia tego napięcia. Dulles oświadczył, że nie ma sensu omawiać zagadnienia zwolnienia światowej konferencji w sprawie powszechnej redukcji zbrojeń, albowiem problem ten — jak stwierdził — omawiany był w ONZ bez żadnego rezultatu.

Dulles pominał przy tym milczeniem fakt, że ONZ nie osiągnęła żadnych pozytywnych wyników w dziedzinie redukcji zbrojeń własnie dlatego, że wszystkie propozycje w tej sprawie wysuwane przez delegację ZSRR napotykały stałe opór ze strony delegacji St. Zjednoczonych i idących w ten ślad państw. Dulles utrzymywał w dalszym ciągu, że są tylko dwa domnieme problemy, co do których konferencja mogłaby osiągnąć pozytywne wyniki, a mianowicie problem Niemiec i problem Austrii, oraz że omawianie problemu redukcji zbrojeń jest rzekomo „propagandą”.

G. Bidault przypominał w swym oświadczeniu, że istniejące w stosunkach międzynarodowych trudności nie mogą być na dłuższy czas usunięte bez osiągnięcia przez wielkie mocarstwa zgody w sprawie powszechnego ograniczenia zbrojeń i międzynarodowej kontroli zbrojeń. Zdaniem min. Bidault, w pierwszym stadium problem ten powinien być rozstrzygnięty przez ONZ. Minister spraw zagranicznych Francji oświadczył, że przedstawił uważnie projekt rezolucji delegacji radzieckiej w sprawie zwolnienia światowej konferencji rozbrojenia, co skłoniło go do wysunięcia projektu innej rezolucji w tej sprawie.

Projekt rezolucji złożony przez ministra Bidault stwierdza, że „rozwiązanie różnic między państwami, niezbędne do zapewnienia trwałego pokoju, byłoby w znacznej mierze ułatwione przez porozumienie w sprawie rozbrojenia”.

Rezolucja proponuje, aby Stany Zjednoczone, Francja, Związek Radziecki i W. Brytania połączyły swe wysiłki w Komisji Rozbrojenia

ONZ, tak aby „Komisja ta mogła osiągnąć porozumienie co do podstawowych zasad w sprawie rozbrojenia, co umożliwiłoby zwolnienie w sprzyjających warunkach powszechniejszej konferencji rozbrojenia, zgodnie z rezolucją uchwaloną 11 stycznia 1952 roku przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych”.

G. Bidault zaproponował, aby sprawę tę ministrowie omówili w ścisłym gronie. Następnie zabrał głos minister spraw zagranicznych W. Brytanii A. Eden, który oświadczył, iż uważa, że nie należy całkowicie rezygnować z omawiania sprawy rozbrojenia, lecz że trzeba odroczyć dyskusję nad tą kwestią, aby przejść do rozpatrzenia drugiego punktu porządku dziennego.

Nie ma problemu ważniejszego niż redukcja zbrojeń — stwierdził min. Molotow

Następnie ponownie zabrał głos minister Molotow. Stwierdził on, że wytrwałe ożenie delegacji radzieckiej do zwrócenia uwagi konferencji ministrow na zagadnienie redukcji zbrojeń tłumaczy się tym, że ministrowie spraw zagranicznych od 5 lat nie odzywali konferencji, na których można było wysunąć to zagadnienie. Co prawda, ministrowie spraw zagranicznych trzech mocarstw zbiegali się niejednokrotnie, jednakże jakoś nie wyszła z nich żadna inicjatywa próbująca uzgodnienia na tych konferencjach trzech mocarstw poglądów w sprawie redukcji zbrojeń. Uczynienie tego na obecnej konferencji byłoby więc tym oazą i celowe.

Minister Molotow podkreślił, że o ile uczestnicy konferencji będą uważali, że jedynie drugi i trzeci punkt porządku dziennego są poważne, zaś punkt pierwszy należy do szeregu niepoważnych — może to jedynie utrudnić osiągnięcie porozumienia. Delegacja radziecka uważa, że wszystkie sprawy, które rozpatrzyła na konferencji, są poważne. Prawdopodobnie — oświadczył minister Molotow — słysząc, że problem rozbrojenia jest nadzwyczaj ostry i nadzwyczaj doniosły. Nie należy traktować jako propagandy przedstawiania sprawy redukcji zbrojeń. Kwestię redukcji zbrojeń wysuwa się nie dla propagandy, lecz po to, by znaleźć drogę do jej rozwiązania.

Z punktu widzenia delegacji radzieckiej, spośród wszystkich problemów międzynarodowych, które rzeczywiście w najwyższym stopniu nierzują narody naszych krajów — i nie tylko naszych — nie ma problemu ważniejszego od redukcji zbrojeń, od problemu zmniejszenia ciężarów zbrojeń, problemu, którego rozwiązanie dałoby możliwość w sposób realny uczynić krok naprzód na drodze do zmniejszenia napięcia w „stosunkach międzynarodowych”.

Minister Molotow oświadczył, że nie chce polemizować, jednakże musi stwierdzić, iż nie należy traktować sprawy w ten sposób, że winien agresji jest ktoś inny, oraz że byłoby niesłuszne zwalczać swe grzechy na innych, jak to czynią niektórzy uczestnicy konferencji. Niech każdy odpowiada za swe grzechy.

Poruszając sprawę złożoną przez Bidault projektu rezolucji minister Molotow oświadczył, że projekt ten należy przestudiować, zanim się wypowie o nim zdanie.

W zakończeniu minister Molotow stwierdził, iż popiera propozycję Bidault i Edena przekazania zarówno radzieckiego jak i francuskiego projektu rezolucji do rozpatrzenia konferencji ministrów spraw zagranicznych w ścisłym gronie. Również Dulles wyraził zgodę na tę propozycję, która w ten sposób została przyjęta przez konferencję.

Minister Molotow zaproponował stanowczo przeciwko stanowisku przedstawicieli trzech mocarstw zachodnich. Podkreślił on, że zdaniem delegacji radzieckiej w omawianiu problemu austriackiego powinni wziąć udział przedstawiciele Austrii, a przy omawianiu problemu niemieckiego — przedstawiciele Niemiec. Jak wiadomo, delegacja Francji, Anglii i St. Zjednoczonych zgodziła się na udział przedstawicieli Austrii w omawianiu problemu austriackiego przez obecną konferencję. Nikt nas nie rozumie — oświadczył min. Molotow — jeśli przy omawianiu problemu niemieckiego nie uczynimy tego samego w stosunku do przedstawicieli Niemiec. Trzeba liczyć się z faktem — powiedział W. M. Molotow — że obecnie nie ma jednolitych Niemiec. Należy z tego wyciągnąć wniosek, że konferencja powinna wysłuchać zarówno przedstawicieli Niemiec wschodnich jak i przedstawicieli Niemiec zachodnich. To, że ustrój państwowy Niemiec zachodnich różni się od ustroju państwowego Niemiec wschodnich, nie daje podstaw do innych wniosków — raczej przeciwnie. — Wobec znacznej różnicy między sytuacją w Niemczech wschodnich a sytuacją w Niemczech zachodnich, niezbędne jest wysłuchanie przedstawicieli zarówno jednej jak i drugiej części Niemiec.

Minister Molotow przypomniał, że w końcu 1951 r. problem niemiecki omawiany był w ONZ. Wówczas — 4 grudnia 1951 r. Zgromadzenie Ogólne NZ powzięło uchwałę stwierdzającą, że Specjalna Komisja Polityczna postanawia zaprosić oficjalnych przedstawicieli strefy zachodniej i strefy wschodniej Niemiec i odpowiednich sektorów Berlina, aby przedstawiciele ci złożyli oświadczenia w omawianej przez Komisję sprawie. O ile czynimy krok naprzód, a przynajmniej nie cofamy się — oświadczył minister Molotow — to powinniśmy postąpić niemniej słusznie, niż uczyniło to Zgromadzenie Ogólne w 1951 r., gdy zaprosiło obie strony do wysłuchania ich poglądów.

Zaznaczając, że Związek Radziecki utrzymuje oficjalne stosunki tylko z NRD, a Francja, Anglia i USA utrzymują oficjalne stosunki tylko z zachodnio-niemiecką republiką federalną, minister Molotow podkreślił, iż nie należy sprowadzać sprawy jedynie do kwestii oficjalnych stosunków. Rzecz w tym, że odmowa zaproszenia przedstawicieli Niemiec wschodnich i zachodnich mogłaby być niewłaściwie interpretowana. Mogłaby ona być rozumiana w tym sensie, że albo nie uważa się za konieczne zjednoczenie obu części Niemiec, albo też, że uczestnicy obecnej konferencji nie wierzą w takie zjednoczenie, a nawet wykluczają możliwość dokonania prób zbliżenia i zmniejszenia różnic zdań między Niemcami wschodnimi a zachodnimi. W ten sposób uczyniono by krok nie w kierunku usunięcia, lecz w kierunku zwiększenia przeszkód na drodze do narodowego zjednoczenia Niemiec.

Okoliczność — kontynuował minister Molotow — że Związek Radziecki nie utrzymuje oficjalnych stosunków z Niemcami zachodnimi, wcale nie wyklucza możliwości nawiązania odpowiedniego kontaktu i ustanowienia stosunków między ZSRR a zachodnio-niemiecką republiką federalną.

Agenci nastani przez wywiad adenauerowski mieli organizować w Polsce dywersję i sabotaż

Drugi dzień procesu w Opolu

W dalszym ciągu odbywającego się w Opolu procesu szpiegów wywiadu adenauerowskiego — Wojskowy Sąd Rejonowy przesłuchał osk. Koję, który wraz z współoskarżonym Pietruszką został przetranszowany do Polski z zadaniem organizowania wywiadu, dywersji i sabotażu, a następnie pozostających oskarżonych — szpiegów zwerbowanych przez Pietruszkę i Koję.

Osk. Koję scharakteryzował Sądowi metody, jakimi po przetrzeeniu do Polski posługiwał się wraz z Pietruszką przy werbowaniu agentów. Osk. Koję wyjaśnia, że kierownik ośrodka adenauerowskiego — Kaiser — pouczał ich, ażeby zbierać informacje szpiegowskie we wszelki możliwy sposób, m. in. w przypadkach różnorodnych, angażować zaś do roboty szpiegowskiej „każdego kogo się tylko da”. W czasie szkolenia szpiegowskiego Kaiser wytłumaczył przebiegającym na kursie agentom, że ośrodek wywiadu zachodnio-niemieckiego, do którego zostali zaangażowani, nosi nazwę „Nachrichten Dienst” i podlega wywiadowi amerykańskiemu, który go finansuje.

Wysyłając oskarżonego do Polski Kaiser wskazał mu konkretne osoby, na których zwerbowaniu zależało wywiadowi najbardziej. Kaiserowi chodziło o osoby, poprzez które można byłoby zdobyć informacje z kolejniactwa lub wojska. M. in. oskarżony otrzymał polecenie zaangażowania do roboty szpiegowskiej H. Skowronka — pracownika PKP oraz Elżbiety Stokłos, która była narzeczoną pracownika PKP.

Osk. Koję stwierdza, że przy werbowaniu wytypowanych przez Kaisera osób na agentów wywiadu napotykał duże trudności. Oskarżonemu trudno było znaleźć ludzi, którzy zgodziliby się na zdradę Ojczyzny.

Z koleż zeznawał zwerbowany do roboty szpiegowskiej przez współoskarżonego Pietruszkę osk. S. Moskal, który przyznał się do winy. Osk. stwierdził, że Pietruszka nakładając go do roboty szpiegowskiej wręczył mu dwa zegarki oraz pewną

na. Tego rodzaju próby nawiązania stosunków miały już miejsce, trzeba jednak przyznać, że były one nie wystarczające i nie daly jeszcze należytych rezultatów.

Tak np. w sierpniu 1952 r. w Kopenhadze z inicjatywy kół gospodarczych Niemiec zachodnich odbyła się narada przedstawicieli wielkich firm przemysłowych Niemiec zachodnich z autorytatywnymi przedstawicielami ministerstwa handlu zagranicznym ZSRR. Inicjatywa ta nie została wówczas rozwinięta. Jednakże nie oznacza to wcale, że w chwili obecnej nie powinno się czynić prób nawiązania kontaktów gospodarczych, które przyczyniłyby się do odpowiedniego rozwoju, powiedzmy, stosunków ekonomicznych, albowiem Niemcy zachodnie zainteresowane są w tym niemiernie niż Związek Radziecki.

Między Niemcami wschodnimi a Związkiem Radzieckim ukształtowały się stosunki przyjaźni zarówno w dziedzinie politycznej i gospodarczej jak i kulturalnej. Między Związkiem Radzieckim a Niemcami zachodnimi nie było dotychczas wymiany np. delegacji kulturalnych.

Uczeln i artyści radzieccy — oświadczył min. Molotow — bynajmniej nie uważają za idealną obecną sytuację, kiedy nie ma normalnych stosunków między odpowiednimi działaczami naszego kraju i Niemcami zachodnimi. Jeśli rozwijają się stosunki kulturalne między Związkiem Radzieckim i Francją lub między Związkiem Radzieckim i Polską, to dlaczego nie mogłoby być nawiązane tego rodzaju stosunki nie tylko między Związkiem Radzieckim i Niemiecką Republiką Demokratyczną, lecz także między ZSRR i Niemiecką Republiką Federalną?

Omawianie problemu niemieckiego na obecnej konferencji w Berlinie bez wysłuchania zarówno przedstawicieli Niemiec wschodnich jak i Niemiec zachodnich — oświadczył minister Molotow — oznaczałoby postawienie całego zagadnienia i to do samego początku — do góry nogami. Niektórzy z uczestników konferencji twierdzą, że trzeba zacząć od chwili, gdy będzie istniał tak zwany legalny rząd całych Niemiec,

że w związku z tym trzeba zająć się niewysuwaniem przez delegację radziecką sprawą zaproszenia Niemców, aby dać im możliwość wypowiedzenia się na temat problemu niemieckiego, lecz sprawą ordynacji wyborczej, procedury itd. Trzeba jednak mimo wszystko liczyć się z sytuacją samych Niemców. Są oni zainteresowani w tym, aby ich wysłuchano. Czyż tylko ci Niemcy, którzy znajdują się w Niemczech wschodnich, zainteresowani są w tym, aby ich wysłuchano? Trudno w to uwierzyć.

Dziś proponuje się nam — kontynuował minister Molotow — rozpatrzenie problemu niemieckiego w Berlinie bez udziału Niemców, uważając, że jest to najlepszy sposób rozpatrzenia problemu niemieckiego ponieważ będzie mniej polemiki. Jutro proponuje się nam przeprowadzenie tzw. wolnych wyborów w

Niemczech przy udziale władz okupacyjnych, przekształceniu Niemców w obiekt wladz okupacyjnych i nazwie się to wolnymi wyborami! Lecz nie będą to wybory, które powinny przeprowadzić sami Niemcy.

Nie możemy i nie powinniśmy — podkreślił minister Molotow — omawiać problemu niemieckiego nie wysłuchawszy poglądów Niemców, nawet gdyby poglądy te były różne. Jak wiadomo, że ścierania się poglądów rodzi się prawda.

W zakończeniu minister Molotow raz jeszcze powtórzył propozycję delegacji radzieckiej, by zaprosić przedstawicieli obu części Niemiec na obecną konferencję i zanim wypowiedziano zostanie pogląd jej uczestników — wysłuchać zdania rządu NRD i zdania rządu Niemieckiej Republiki Federalnej.

Stanowisko przedstawicieli mocarstw zach.

Po przemówieniu ministra Molotowa ponownie zabierali głos Bidault i Eden, uchylając się od dania bezpośredniej i jasnej odpowiedzi na propozycję radziecką w sprawie zaproszenia przedstawicieli obu części Niemiec do udziału w omawianiu problemu niemieckiego. Eden przedstawił przy tym — jak się wyraził — „brytyjski plan zjednoczenia Niemiec” składający się z 5 etapów. Eden oświadczył, że tzw. „wolne wybory” są zasadniczym elementem przedstawionego przez niego planu. Równocześnie, jak wynika z jego propozycji, wybory w Niemczech powinny być przeprowadzone pod nadzorem mocarstw okupujących Niemcy.

Po oświadczeniu Edena zabrał głos minister Molotow. Podkreślił on, że zarówno A. Eden jak i G. Bidault uchylają się od udzielenia jasnej odpowiedzi na propozycję radziecką w sprawie zaproszenia przedstawicieli narodu niemieckiego do udziału w omawianiu problemu niemieckiego.

W. M. Molotow oświadczył, że Eden chce mówić, iż wolność Niemiec realizowana przez władze oku-

pacyjne jest najlepszym wyjściem, jakie można Niemcom zaproponować. Nie mogą jednak zrozumieć — stwierdził minister Molotow — dlaczego pan Eden zapomniał wypowiedzieć się w sprawie, czy należy, czy też nie należy zapraszać przedstawicieli Niemiec na naszą konferencję. Może koleżdy moi uważają, że nie należy omawiać tego zagadnienia, że nie trzeba zapraszać przedstawicieli Niemiec na naszą konferencję. Ja natomiast nie mogę z tym się zgodzić.

Minister Molotow dodał, że wobec późnej godziny można przenieść omówienie propozycji radzieckiej na następne posiedzenie. Jednakże, tak czy inaczej, trzeba wyrazić odpowiedź na pytanie, czy chcemy zaprosić na naszą konferencję Niemców zarówno ze wschodniej jak i z zachodniej części Niemiec, czy też propozycja delegacji radzieckiej zostaje odrzucona.

Przewodniczący — delegat USA Dulles oświadczył, że wobec późnej godziny rozpatrzenie zagadnienia wysuniętego przez delegację radziecką zostaje przeniesione na następne posiedzenie.

Granica pokoju na Odrze i Nysie jest nienaruszalna

»Neues Deutschland« demaskuje antypolską nagonkę zachodnio-niemieckich zwolenników polityki odwetu

BERLIN (PAP). — W numerze z 28 bm. dziennik „Neues Deutschland” opublikował artykuł pt. „Granica pokoju na Odrze i Nysie jest nienaruszalna”.

Każdy Niemiec — pisze „Neues Deutschland” — zna żądania Adenauera w sprawie „wyzwolenia obszarów wschodnich”. Tak samo jak Hitler uczynił z nagonki w sprawie Gdańska i „korytarza polskiego” sedno swych ideologicznych przygotowań wojennych, tak samo czyni jego następca Adenauer, już przeciwko granicy pokoju na Odrze i Nysie i szermując hasłem „wyzwolenia”.

Faszysta Oberlaender, minister do spraw „wysiedleńców” w rządzie Adenauera, znowu nazywa „odzyska-

nie Wschodu” — „zadaniem europejskim”, mówiąc o rozwiązaniu tego „zadania europejskiego” przy pomocy tzw. „europejskiej wspólnoty obronnej” i „armii europejskiej”. Bonn ma na myśli utworzenie SS-Europę zgodnie z intencjami imperialistów zachodnio-niemieckich.

Analizując przyczyny rozpatania tej nagonki „Neues Deutschland” pisze, że kwia one przede wszystkim w fakcie, iż naród polski wkroczył na drogę postępu, demokracji i socjalizmu. „Neues Deutschland” powołuje się na różne fakty historyczne dowodzą-

ce, iż mocarstwa zach. aprobowały w swoim czasie granicę na Odrze i Nysie. Dziennik przypomina znany list brytyjskiego podsekretarza stanu Cadogana do b. członka polskiego rządu emigracyjnego Romera, pismo Roosevelta do Mikołajczyka i oświadczenie Truman'a z 9 sierpnia 1945 r. Wreszcie w układzie poczdamskim — stwierdza dziennik — ustalona została przez mocarstwa polską granicę zachodnią, granicą pokoju na Odrze i Nysie jako historycznie słuszna i nieodzowna dla bezpieczeństwa Polski.

Wszystko to — podkreśla „Neues Deutschland” — świadczy o nieuczciwej, dwulicowej grze prowadzonej w sprawie granicy na Odrze i Nysie przez mocarstwa zach. Pod tym kątem widzenia należy również traktować nową prowokację przeciwko narodowi polskiemu, z jaką wystąpił Adenauer po ostatnich wyborach do Bundestagu, lansując plan „niemiecko-polskiego condominium na wschód od Odry i Nysy”. Jest to zgrazem plan likwidacji Polski Ludowo-Demokratycznej w drodze „rewizji” granicy pokoju na Odrze i Nysie.

Mimo wszystko, zabiegł ze strony sił dążących do wojny skazane są na niepowodzenie — pisze „Neues Deutschland”. — Rząd Polski Ludowo-Demokratyczny i rząd NRD, wyrażając, zgodnie z układem poczdamskim, granicę między obu krajami, działają w imieniu narodów polskiego i niemieckiego. Granica ta jest nie tylko granicą pokoju. Stała się ona również granicą przyjaźni między obu narodami. Dzięki uregulowaniu tej granicy zlikwidowane zostały niesnaski i rozdziewki, jakie istniały od stuleci między narodem niemieckim a narodem polskim. Judzenie przeciwko granicy na Odrze i Nysie służy przygotowaniu wojennym.

Wymiana handlowa między Polską a NRD w roku bież.

W wyniku rokowań, przeprowadzonych w atmosferze wzajemnego zrozumienia i przyjaźni, podpisany został 28 bm. w Berlinie protokół o wymianie towarów i płatnościach między PRL a NRD na r. b.

Protokół przewiduje dostawy z Polski do NRD: węgla kamiennego, koksu, węgla brunatnego oraz wytworów przemysłu chemicznego, metalurgicznego i rolnospożywczo. Dostawy z NRD do Polski obejmują: maszyn i urządzeń inwestycyjnych, przyrządy precyzyjne, nawozy azotowe, sole potasowe, chemikalia oraz różne artykuły przemysłowe.

Obustronne dostawy przewidują w b. znaczne zwiększenie obrotów w stosunku do obrotów ub. r. Ze strony polskiej protokół podpisał wicemin. handlu zagranicznego T. Kroczyński, ze strony niemieckiej — sekretarz stanu w Min. Handlu Zagranicznym i Wewnętrzny Niemieckiego H. P. Ganter-Gilmans.

Obrady nad drugim punktem porządku dziennego

Propozycja min. Molotowa

Następnie przewodniczący Dulles oświadczył, że proponuje przejście do omawiania drugiego punktu porządku dziennego pn. „Problem niemiecki i zadania zapewnienia bezpieczeństwa Europy”.

Zabierając głos w dyskusji minister Molotow stwierdził, że zanim się przystąpi do rozpatrzenia problemu niemieckiego, delegacja radziecka uważa za konieczne rozpatrzyć jedną sprawę. Minister Molotow przypomniał, że w dniu 27 stycznia wręczył Edenowi jako przewodniczącemu posiedzenia pismo rządu NRD zaadresowane do obecnej konferencji ministrów spraw zagranicznych, z tym, by w odpowiedniej chwili zostało ono rozpatrzone. Kopie pisma rządu NRD zostały wręczone Bidault i Dullesowi. W piśmie swym rząd NRD porusza sprawę konieczności udziału przedstawicieli NRD i Niemiec zachodnich podczas rozpatrywania problemu niemieckiego na konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw. Delegacja radziecka uważa — podkreślił minister Molotow — że prośbę NRD należy potraktować ze szczególną uwagą.

Ze strony Niemiec zachodnich nie wpłynęła taka prośba — oświadczył minister Molotow — lecz delegacja radziecka mimo to nie sądzi, aby reprezentanci Niemiec zachodnich nie chcieli przedstawić konferencji swego punktu widzenia.

Rząd radziecki był zawsze zdania, że uregulowanie problemu niemieckiego na zasadach pokojowych i demokratycznych nie będzie mogło pójść w sprzeczności z udziałem przedstawicieli Niemiec. Problem niemiecki jest przede wszystkim sprawą sa-

ŚWIAT ZMIENIA

ISKRA ELEKTRYCZNA OBRABIA METALE

Za rozwiązanie problemu iskowej obróbki metalu uczeni radzieccy, małżeństwo B. i N. Lazarenko, dwukrotnie otrzymali Nagrodę Stalinowską. Nowa ta metoda dokonania doniosłego przewrotu w technice obróbki metalu.

Obróbka iskrowa metalu stosowana jest dziś i u nas. W Instytucie Obróbki i Obróbki Skrawaniem w Krakowie od kilku lat prowadzona jest obróbka metalu drogą iskrową.

Każdy z nas może łatwo zauważyć, że w miejscach, gdzie ulega przerwaniu obwód prądu elektrycznego, zjawiają się łuki i iskry elektryczne. Widzimy je np. w miejscach zetknięcia się końca pręta wozu tramwajowego z przewodami elektrycznymi, w styku u dzwonka elektrycznego, w miejscach wyłączenia lub włączania przewodów do wszelkiego rodzaju odbiorników prądu elektrycznego.

W miejscach, gdzie pojawiają się łuki, powstają ślady nadgrzewienia, jakby oparzenia. Po pewnym czasie iskry te przezgrzewają styki, stając się plagą przyrządów i maszyn elektrycznych.

Celem znalezienia środków zaradczych wobec tego niepożądanego i wiele szkodliwego zjawiska, stanęło do pracy wielu uczonych radzieckich, a między nimi małżonkowie B. i N. Lazarenko. W toku badań doświadczalnych przybliżyli oni do płytki, połączonej z przewodem prądu elektrycznego, inne płytki, wykonane z różnych metali. Między płytkami przesłaniały małe iskierki luźnych luk elektrycznych, niszcząc więcej lub mniej — w zależności od natężenia prądu — każdy metal, miedź i platynę, wolfram i molibden.

W toku drobiazgowych prac laboratoryjnych i dokładnych obserwacji zjawiska, uwagi uczonych nie uszedł fakt, że przy owych wyładowaniach tworzył się między płytkami drobniutki proszek tego metalu, którego użyto w jednej z elektrod. Otrzymał on więc w ten sposób np. pył żelaza, materiał tak potrzebny metalurgom i chemikom. Dzięki tej obserwacji, dokonanej przez Lazarenków, powstał „młyn iskrowy”, służący dziś do proskawiania metali.

Ale nie był to jedyny sukces, uzyskany w toku wspomnianych badań

przez uczonych radzieckich. W próbach nad proskawianiem metali użyli oni m. in. — jako jednej z elektrod — cienkiego druczka żelaznego i wówczas okazało się, że po przepuszczeniu prądu elektrycznego przez płytkę zanurzoną w płynie metalowej. Nie złoślił on tej płytki, lecz — z lekka podskakując — zagłębiał się w powłocę np. twardej stali z taką łatwością, jakby to była warstwa wosku. Proces ten przebiegał stale pod warstwą oleju. Prętek, przesuwany powoli w bok, krajał płytę metalu na wskroś.

Dalsze badania wykazały, że np. moneta umocowana na precie pozostawała na stali wyraźny odcisk podobnie jak to czyni pięćdziesiąt gorącym laku. A cienki jak włos drucik miedziany przechodził przez płytę stalową z taką łatwością, z jaką np. zwykła igła przechodzi przez warstwę miękkiej gliny. Okazało się też, że nie ma takiego metalu, który nie dał by się obrócić za pomocą iskier elektrycznych.

Odkryciem tym Lazarenkowie zmuśli energię elektryczną do bezpośredniego obrabiania metali. Przy tej metodzie nie trzeba obracać frezów i wiertel, wystarczy zetknąć z sobą (pod warstwą oleju) narzędzie i podlegającą obróbce część metalową. Najbardziej miękkie metale, uzbrojone w szczytki iskier, odnoszą zwycięstwo nad najtwardszymi. Lipilipie wielkości obrabiarki nowego typu wykonują pracę gigantów. Pila iskrowa (bez zębów) np. kraje najtwardszy metal, nawet nie dotykając go, a tylko w miejscu, gdzie zbliża się ona do metalu, wyskakują iskry, jakby ogniste zęby.

Tego doniosłego odkrycia dokonali Lazarenkowie jedenaście lat temu.

Mgr L. WYGRZYWAŁSKI (według Orłowa „O śmiałości myśli”).

Regulator wyciągów w kopalniach polskiej konstrukcji

Na ogół do napędu kolei elektrycznych czy tramwajów używa się silników prądu stałego, gdyż dają się one łatwiej i pewniej sterować. Ruchem tych „pojazdów” kieruje człowiek. Jeśli motornicy tramwaju zbyt gwałtownie zahamuje, pasażerowie „lecą” do przodu, jeśli zaś zbyt nagle ruszy do przodu, czyli — da silnikowi zbyt wiele prądu od razu, pasażerowie padają do tyłu. Można więc sobie wyobrazić, co działyby się podczas jazdy wyciągiem kopalnianym (przy szybkości około 20 m na sekundę), gdyby ruch maszyn wyciągowych był w podobny sposób uzależniony od maszynisty. Toteż konstruktorzy starają się ruch maszyn wyciągowych tak zautomatyzować, żeby o ile możliwości uniezależnić go od ręki ludzkiej, uzyskując przy tym jak najlepsze wykorzystanie maszyn, wydajność i bezpieczeństwo pracy.

Większość kopalń stosuje do napędu wyciągów silniki prądu stałego i automatyzację systemem Leonarda, jednak — jak już wspomnieliśmy — system ten w naszych warunkach nie spełnia istotne wady i braki. Przede wszystkim w kraju nie wyrabiamy dotąd tak wielkich silników prądu stałego (po 2000 KM), zakładając tedy nowe kopalnie, musielibyśmy pod tym względem uzależnić się od dostawców zagranicznych. Następnie — nasze elektrownie, lokalne i okręgowe, wytwarzają z reguły prąd trójfazowy, do napędu silników wyciągowych trzeba go więc przetwarzać na prąd stały, co pociąga za sobą kosztowne instalacje maszynowe i straty w energii przy przetwarzaniu. Z tych przeto głównych powodów konstruktorzy nasi zastanawiali się nad możliwościami zastosowania silników trójfazowych, co dawałoby jeszcze i dalsze korzyści: instalacja silnika trójfazowego wypadła o 60% taniej, a ilość miedzi potrzebnej do instalacji trójfazowej jest pięciokrotnie mniejsza.

Dotychczas jednak nie mieliśmy automatycznego regulatora jazdy do trójfazowych maszyn. Dopiero ostatnio udało się polskiemu uczonemu opracować taki regulator. Konstruktorem jest profesor Akademii Gór-

Kopalnia węgla to wielki podziemny organizm, tętniący życiem i pracą. Ze światłem na górze połączona jest arteria komunikacyjna — szybem, w którym bez przerwy przebiegają klatki wyciągu. Zjeżdżają nim do pracy i wracają na powierzchnię tysiące górników, wydobywa się na światło dnia urobek górnika.

Ruch wyciągu, czyli dwóch klatek, z których jedna pędzi do góry, gdy jednocześnie druga spada do doł, jest wynikiem pracy maszyn wyciągowych. W pełnym ruchu mają one szybkość większą, niż pociąg pospieszny, mianowicie około 20 m na sekundę (72 km/godz.), a warto pamiętać, że do góry mkną klatki wypełnione kilkunasotami tonami węgla.

Automatyzację ruchu wyciągów zapewnia w znacznej mierze urządzenie systemu Leonarda, które jednak ma pewne ujemne strony. Ostatnio uczonej polski, dr inż. Ludger Szklarski, opracował automatyczny regulator jazdy dla maszyn wyciągowych, eliminując braki systemu Leonarda.

Hutn. w Krakowie, dr inż. Ludger Szklarski, kierownik katedry elektryfikacji maszyn górniczych.

Ruchem wyciągu kieruje maszynista, siedzący w halli maszyn wyciągowych i obserwujący ruch klatek na wskaźniku głębokości. Jest to pionowy słup z podziałką, wzdłuż której przesuwają się para wskaźników, przedstawiających klatki. Ruchy tych wskaźników są mechanicznie sprzężone z ruchem klatek.

W najogólniejszych zarysach urządzenie, automatyzujące ruch silników wyciągowych systemem prof. Szklarskiego, przedstawia się następująco:

— Ustalony zostaje optymalny zakres szybkości dla danego wyciągu, to znaczy — najbardziej korzystny dla kopalni z punktu widzenia wydajności pracy, ekonomii ruchu itd. Ten zakres, czyli krzywa linii regulacji, odzwierciedla się w odpowiedniej skali na stalowej krzywej, względnie — krzywkach, przymocowanych do tarczy pędzonej przez wskaźnik głębokości. Garby krzywych sterują pewnymi urządzeniami elektrycznymi, które w chwili, gdy silnik wyciągu jedzie np. za przedko, odbierają mu prąd napędowy, włączając w jego obwód dodatkowy opór. Gdy silnik, czy to wskutek przeciążenia czy wskutek błędów obsługi, jedzie zbyt powoli, krzywka tak działa na układ sterujący, że z obwodu prądu napędzającego silnik, wyłącza się część oporów, skutkiem czego silnik zaczyna obracać się szybciej i prędkość wyciągu wzrasta.

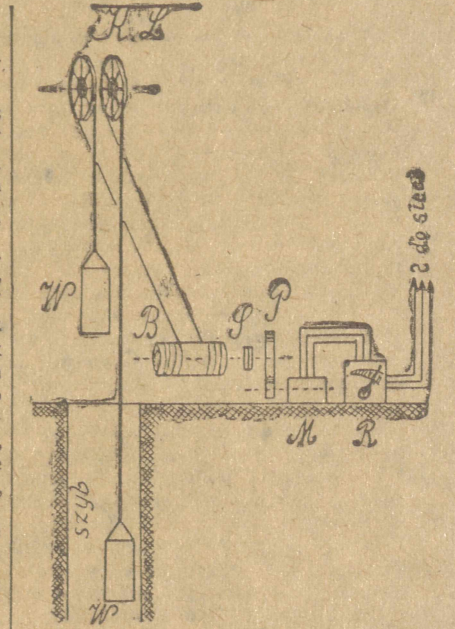
I oto, nawet jeśli uruchomienie i wyłączenie silnika odbywa się ręką maszynisty, który przez niewłaściwe

manipulowanie rozrusznikiem — jak ów motornicy tramwajowy — nada silnikowi szybkość niewłaściwą, to owa czarodziejska krzywka natychmiast zrekompensuje błąd obsługi, zmuszając silniki do ruchu wedle wspomnianego wykresu szybkości, czyli tachogramu.

Urządzenie to może zresztą obyć się bez obsługi maszynisty. Wystarczy poćwiczyć guzik, jak w zwykłej windzie domów mieszkalnych, żeby wyciąg został uruchomiony i pracował jak należy.

Samoczynny regulator jazdy prof. Szklarskiego pozwolił więc wykorzystywać ruch silników trójfazowych, które wytwarzamy w kraju. Zdał on już egzamin w skali laboratoryjnej, a wkrótce sprawdzony zostanie i w skali technicznej.

W niedalekiej przyszłości więc wyciągi w nowopowstających kopalniach naszych będą pędzone silnikami



Schemat wyciągu kopalnianego: KL — klatka linowa (na wiesz), W — klatki wyciągu, B — bęben linowy, S — sprzęgło, P — przekładnie zębate, M — silnik elektryczny trójfazowy, R — regulator jazdy.

mi trójfazowymi, regulowanymi automatycznie urządzeniami polskiego wynalazku.

E. BIAŁOBORSKI

Leczymy drzewa hubiaste przy pomocy zastrzyków

Drzewem hubiastym nazywamy drzewo porażone przez jakikolwiek gatunek grzyba, zwanego hubą pasyżyta.

Zażarcie zdrowego drzewa następuje zwykle wskutek zranienia, np. obdarca kory czy obłamania gałęzi. Zarodniki pasyżyta, jeśli trafi na miejsce zranione, kiełkuje i wytwarza grzybnie, która przenika do wnętrza drzewa i powoduje jego zgnięcie.

Rozwój grzybni trwa kilkadziesiąt lat, a ponieważ pasyżyt na ogół nie atakuje zewnętrznych, najbardziej żywotnych warstw drzewa, przebiega dłużej czas i choroby żywicieli i ukryte w jego wnętrzu pasyżyty. Owocowanie zaś grzyba ukazuje się na pniu porażonego drzewa — najczęściej w postaci twardych korytkowatych wyrostów — również nieprzekroję; zwykle dopiero po upływie 10—15 lat od chwili początkowej infekcji.

Szkody powodowane przez huby drzewne są niekiedy bardzo poważne. Bywały wypadki, że ponad 50 proc. drzew w drzewostanie wykazało zewnętrzną zgniliznę sztalzy. Szkody tego rodzaju są tym bardziej dotkliwe, że zgniliznę wykazuje zwykle dolna, najmniejsza część pnia. Oczywiście nie pozostaje nic innego, jak odciąć porażoną część drzewa i przeczynić ją co najwyżej na opał.

Najłatwiejszym sposobem zwalczania hub drzewnych jest usuwanie porażonych drzew z lasu, aby tym samym zniszczyć źródło zarazy. Ale w wypadkach, gdy procent porażonych drzew jest bardzo duży lub gdy z różnych przyczyn nie chcemy chorých drzew wycinać, należy szukać innych sposobów walki z pasyżytem.

Badania w tym kierunku prowadzone były ostatnio w Polsce, w Instytucie Badawczym Lesnictwa. W ciągu kilku lat badano skuteczność nowej walki z hubami: do wnętrza drzewa hubiastego zastrzykuje się pod ciśnieniem płyn grzybobójczy, czyli tzw. fungicyd, który zabija lub bardzo osłabia pasyżyta, a nie szkodzi żywicielowi. Dla uzyskania niewielkiego ciśnienia (wystarczy parę atmosfer) można zastosować niedużą ręczną pompę ogrodniczą, należy tylko na końcu węży tej pompy dopasować tzw. świder Presslera, wewnątrz pustej, przez który płyn przenika do wnętrza drzewa.

Jako preparat zastrzykowy stosowano różne związki chemiczne o znanych właściwościach grzybobójczych, jak: chlork cynku, siarczan miedzi, a przede wszystkim — fluorek sodu w 3-procentowym roztworze wodnym. Miejsce zastrzyku powinno odpowiadać mniej więcej środkowi zgnilizny w kierunku długości sztalzy; praktyka wykazała, że ten środek znajduje się zwykle w pobliżu wyrostków na drzewie owocników pasyżyta.

Przeciętnie drzewo hubiaste pobiera od 15 do 30 litrów płynu, który —

przenika pod ciśnieniem i w górę i w dół sztalży tak daleko, jak sięga zgnilizna. Chwilę nasycenia drzewa płynem można łatwo wyczuć podczas pompowania: gdy tylko stawia ono większy opór, należy je zaraz przerwać, jest to bowiem znak, że barwniej porowate, zgnile drewno jest już nasyczone, dalsze zaś pompowanie może spowodować przenikanie płynu do zdrowego drzewa, albo — zepsucie pompy.

Wielokrotne zastrzyki, zarówno do drzew chorych i głąbi, jak i liściastych wykazały, że zabieg ten jest skuteczny. Grzybnia wskutek zastrzyku zamiera, owocniki pasyżyta stają się martwe, drzewo zaś pozostaje żywe i stan jego zdrowotny polepsza się.

W sadownictwie i ogrodnictwie metodą zastrzyków mogłaby w pewnych wypadkach znaleźć szersze zastosowanie, mianowicie wówczas, gdy chodzi o ratowanie i przedłużenie życia cennych zabytkowych drzew. Ale im starsze i potężniejsze jest drzewo, tym większe powstają trudności techniczne przy wykonaniu zabiegu. Potrzebna jest mocniejsza aparatura do wykonania zastrzyku i mocniejsze świdy do borowania otworów w drzewie.

O trudnościach tego rodzaju przekonał się w sierpniu br., gdy na prośbę naczelnego konserwatora przyrody dokonano próby zastrzyków do najstarszego dębu w Polsce, dla ratowania go od czterech najgroźniejszych dla drzewa dębowego hub drzewnych, Pacjentem był sławny 1200-letni dąb „Bartek”, rosnący w Nadleśnictwie Państwowym Samsonów, w pobliżu Żagnańska. Próba wyleczenia „Bartka” udała się tylko częściowo z powodu zbyt słabej aparatury w stosunku do potęgi drzewa. Poukręcały się świdy, pękł zbiornik pompy i z trudem udało się zastrzyknąć około 85 litrów płynu.

mgr H. ORŁOS

Chemiczne badanie leków

zamiast badania na zwierzętach

Choroby serca należą do schorzeń najczęściej spotykanych, są bardzo uciążliwe, przewlekłe i trudne w leczeniu. Wymagają od lekarza dużej umiejętności, a od chorego cierpliwości i spokoju. Nie wiele dziwnego, że sprawa aparatów do badań serca i sprawa leków są w naszym kraju przedmiotem badań naukowych.

Leki nasercowe są przeważnie pochodzenia roślinnego. Stosunkowo najlepiej szbadane i najczęściej stosowane leki nasercowe, to: liście naparstnicy purpurowej (Digitalis purpurea L.), ziele miłki wiosennej (Adonis vernalis L.), kwiaty lub ziele konwalii lanuskiej (Convallaria majalis L.), liście naparstnicy wieńcistej (Digitalis L.) i strofantyna (w zastrzykach).

W polskiej powojennej literaturze naukowej naliczyć można dziesiątki prac o lekach nasercowych. Dotyczą one oceny wartości, siły działania leku, metody badania, sposobu zbioru, uprawy i przyrządzania. Można powiedzieć, że zagadnienie leków nasercowych stanowi jeden z najpoważniejszych i najtrudniejszych problemów naukowych.

Mamy w kraju bardzo cenne źródła roślinne dla sporządzenia tych leków. Mianowicie:

Naparstnica purpurowa rośnie u nas dziko w Beskidzie Śląskim i w Sudetach, gdzie podlega ochronie. Cały zbiór liści dla celów leczniczych pochodzi z plantacji zielarskich. A ponieważ jest to roślina trująca, przeto stosowanie tego leku wymaga starannej i stałej opieki lekarskiej.

Ostatnio stwierdzono, że substancje (tzw. glikozydy nasercowe) zawarte w liściach naparstnicy purpurowej, są bardzo nietrwałe, dlatego opracowano starannie warunki zbioru, suszenia i przechowywania liści. Odpowied-

nie przepisy znajdują się w nowym wydaniu „Farmakopei Polskiej”. Opracowano również sposób podawania leku choremu: okazało się, że najlepsze są sproszkowane liście, podane w opłatkach, gdyż nalewki lub odwary okazały się niekorzystne i niecelowe. Szerokie badania nad naparstnicą purpurową prowadzone w dziale farmaceutycznym w Krakowie.

Miłka wiosenna doskonale pobudza akcję serca, wyrównuje rytm, jest przy tym mało toksyczny. W Ogrodzie Farmakognostycznym Ak. Med. w Warszawie znajduje się obecnie największa w Polsce doświadczalna hodowla miłki wiosennej. Należy spodziewać się tu dużych osiągnięć co do uprawy i wartości leku.

Konwalia kwitnie w maju i jest wtedy zbierana dla celów leczniczych. Według najnowszych badań okazało się, że całe części naziemne rośliny, a nie tylko kwiaty, są silnie działającym lekiem nasercowym. Toteż według nowej Farmakopei za surowiec leczniczy uważane będą całe

części naziemne, zebrane w czasie kwitnienia.

Naparstnica wieńcista, roślina występująca na południu Europy, u nas udaje się doskonale w uprawie. Liście jej wykazują znacznie silniejsze działanie od liści naparstnicy purpurowej, a jest ono zbliżone do działania strofantyny, toteż wielu lekarzy coraz częściej stosuje ten doskonały środek, tym bardziej, że działanie jest tu krótkotrwałe, co w wielu wypadkach jest bardzo pożądane i wysoce korzystne.

MIANOWANIE LEKÓW

Każdy lek nasercowy — zanim dotrze do chorego — musi być zbadany przede wszystkim co do siły działania, aby na tej podstawie ustalić jego dawkowanie. Badania przeprowadzane są na zwierzętach (metoda biologiczna). Początkowo bardzo popularna i tania była metoda badania na żabach. Żaby poddaje się działaniu leku nasercowego, a następnie, gdy żaba padnie — bada się jej stan serca. Mianowanie (określanie siły działania) na żabach okazało się jednak dość kłopotliwe, a wyniki były często rozbieżne.

Obecnie coraz częściej stosowane są mianowania na sercu kota. Do podobnych celów służą również świnki morskie. Oznaczanie na kotach i innych zwierzętach jest pewne, dość szybkie, ale bardzo kosztowne i trud-

ne. Wymaga dużej wprawy i znajomości zagadnienia, specjalnych urządzeń, zwierzętarni i zwierząt, o które nie zawsze jest łatwo. Toteż w ostatnich latach coraz silniej występują w nauce prądy w kierunku chemicznego mianowania leków nasercowych.

Metody chemiczne są zawsze do-stępne, bez porównania szybsze, tańsze i bardziej stałe od metod biologicznych, nie więc dziwnego, że znajdują wielu zwolenników. Oparte są na metodach kolorymetrycznych, bowiem substancje działające w leku roślinnym dają w połączeniu z pewnymi substancjami chemicznymi reakcje barwne. Im więcej tych substancji w danym leku — tym zabarwienie będzie intensywniejsze. Oczywiście, różnica będzie tak subtelna, że najczulsze oko ludzkie jej nie dostrzeże, ale wykryją ją przyrządy zwane kolorymetrami i pozwalają z całą dokładnością określić intensywność zabarwienia płynu. Porównując nasercowy lek znany, dokładnie zbadany biologicznie, z lekiem nieznanym, wnioskując na podstawie różnicy w ich zabarwieniu o sile działania nowego leku.

Metody chemiczne znalazły u nas zwolenników, którzy już wyspecjalizowali się w tym kierunku, co znalazło m. in. wyraz w naukowej prasie farmaceutycznej (dr St. Buchner).

mgr Z. R.

Z pamiętników Józefa Becka (9)

»To nie Hitler, to Ribbentrop był winien...«

Głównym celem pamiętników Becka jest próba usprawiedliwienia jego zwadzieckiej, zbrodniczej polityki. Toteż sanacyjny minister spraw zagranicznych udaje patriotę i usiłuje wzmocnić swym czytelnikom, jakoby nigdy nie wystygwał się Hitlerowi. Ba! Ze przez udział w hitlerowskiej agresji przeciw Czechosłowacji ponoc „ograniczył niemiecką ekspansję”. Jednego tylko Beck nie przewidział. Nie przewidział, że po drugiej wojnie światowej ogłoszone zostaną dokumenty hitlerowskiego ministerstwa spraw zagranicznych i że wśród tych dokumentów znajdą się dowody jego, zdrady.

W opublikowanym w Waszyngtonie tomie materiałów z archiwum hitlerowskiego MSZ znajduje się w szczególności tekst depezy ambasadora hitlerowskiego w Warszawie Moltkego do ministerstwa spraw zagranicznych Rzeszy z dnia 27 września 1938 r. W depezy tej m. in. czytamy:

„...P. Beck w rozmowie ze mną, ucałe o to nie proszony, przekazał mi bardzo poufne informacje o koncentracji wojsk polskich, w czym przecież wyraża się oczywiste praktyczne współpraca. Ponadto w związku z tym p. Beck zaznaczył, że udziela tych informacji wyłącznie rządowi niemieckiemu”.

Już 18 października 1938 Ribbentrop — oczywiście na polecenie Hitlera — oznajmia sanacyjnemu i prohitlerowskiemu ambasadorowi Lipskiemu: „Gdańsk zawsze był, jest i będzie niemiecki”. I wysuwa żądanie włączenia Gdańska do III Rzeszy, oraz domaga się eksterytoryjalnej autostrady i linii kolejowej tzw. „Korytarza”. Sytuacja nie pozostawia żadnych wątpliwości: w dwa tygodnie po zagrabieniu Sudetów (m. in. — z pomocą Becka i Rydza) Hitler wyciąga szpony, by pożreć Polskę. Cała mądrość klki sanacyjnej sprowadza się do oklamywania narodu i do ukrywania groźby agresji hitlerowskiej — więc podróż Becka do Berchtesgaden (4.I.1939 r.) prasa sanacyjna przedstawia jako ogromny... „sukces polityczny”!

Po tym wyzercupającym roku (1938) korzystając z chwilowego uspokojenia (I — red.) zdecydowałem się udać na południe Francji, chociażby na dziesięć dni, aby tam w spokoju przeprowadzić analizę sytuacji i przystosować plany na rok przyszły. Moja droga powrotna miała mnie zaprowadzić do punktu zwrotnego w na-

nieo możliwości półoficjalnej rozmowy z Ribbentropem w czasie mego przejazdu przez Berlin w drodze powrotnej z Monte Carlo — i choć ze strony niemieckiej towarzyszyły tej rozmowie objawy zupełnej wyjątkowej kurtuazji (I — red.), starannie na zewnątrz podkreślane, w słowach Hitlera pojawiły się nowe akcenty.

Spotkanie to poza tym wyraźnie mi ukazało niebezpieczeństwo w osobie pana von Ribbentropa; właśnie na terenie Berchtesgaden szukałem potwierdzenia opinii, jaką sobie o nim wyrobiłem. (A więc najgroźniejszy był Ribbentrop, a nie, uchowaj sano-cjo, Hitler — red.). Od chwili pojawienia się von Ribbentropa na Wilhelmstrasse (niemieckie MSZ — red.) dążył do stwierdzenia nowego prądu, nie tylko przez porównanie z okresem von Neuratha, lecz również nawet przez porównanie z dotychczasowym sposobem myślenia i mówienia Hitlera.

Co do samego Hitlera, było dla mnie czymś nowym (I — red.) widzieć, jak 4 stycznia lekko traktował on zasady, które ongiś on i propaganda niemiecka podnosiły do rzędu świętości.

Kiedy rozmowa zesłała na poszczególne zagadnienia Europy wschodniej, Hitler używał wtedy już bardzo różnych kryteriów, w zależności od tego, o jaki chodziło problem. Raz było to kryterium etniczne, innym razem ekonomiczne, a w trzecim jeszcze wypadku „sprawy prestiżu”. Już objawiały się przykre konsekwencje naprawdę zbyt przeseł łatwo odnoszonych sukcesów. W sprawach, które nas bezpośrednio obchodziły: Gdańsk i komunikacja przez polskie Pomorze — Hitler po mojej spokojnej, lecz należytie umotywowanej odmowie (patriotyzm — red.), już nie na-

legał i nie przedstawił ani sztywnych sformułowań, ani sprzecywanych żądań. Ribbentrop natomiast, który asystował przy tej rozmowie, nazajutrz w Monachium usiłował powrócić do tej sprawy z dużo większą natarczywością.

Można było więc przypuszczać, że Hitler waha się jeszcze (I — red.), co do Ribbentropa natomiast było zupełnie jasne, że dąży on konsekwentnie do zaostreżenia sporu.

Na wiosnę 1939 r. społeczeństwo polskie zdaje już sobie doskonale sprawę z niebezpieczeństwa hitlerowskiego. Beck decyduje się na nowy oszukawczy manewr. Wygłasza w Sejmie dnia 5 maja 1939 r. przemówienie, w którym formalnie odrzuca roszczenia Hitlera. Jednocześnie Beck i Rydz Smigły szukają nowych kontaktów dyplomatycznych w Londynie i Paryżu. Zastępca Becka, wice-minister Arciszewski tłumaczy jednak ambasadorowi hitlerowskiemu w Warszawie, Moltkemu, że — cytujemy raport Moltkego do Berlina — „cała ta polityka jest sprzeczna z jego (Becka) wola”. Pan Beck jest natomiast zwolennikiem dotychczasowej polityki”. Czyni polityki wystugiwnia się Hitlerowi. — Red.

„Już pierwsze alarmujące spostrzeżenia, poczynione na temat niemieckich zamiarów, skłoniły mnie do zbadania możliwości wzmożenia naszego oparcia na zachodzie. Podjęliśmy nowe próby usprawiedliwienia działalności sojuszu francuskiego. Lecz rozmowy przyciągały się, a stanowisko francuskie cechował zupełnie brak zdecydowania; dlatego też całą swą uwagę zwróciłem na Anglię.

Wiedziałem, że cyniczna taktyka Hitlera w okresie monarchijskim i pomonachijskim wywołała głęboką re-

akcję w tym kraju, toteż skorzystałem z pierwszej rozmowy z ambasadorem brytyjskim, żeby mu powieścić, że „jedyną prawdziwą stratą jaką ponieśliśmy, rezygnując z naszego miejsca w Radzie Ligi Narodów, jest to, że nie mamy bezpośrednich kontaktów z brytyjskimi meżami stanu, i to właśnie w okresie, kiedy Europa w każdej chwili może stać się teatrem wielkich przewrotów”.

Anglicy zareagowali szybko i jasno. W kilka dni później ambasador sir Howard Kennard oświadczył mi, że kontakt taki jest możliwy i pożyteczny nie tylko w Genewie, lecz na przykład także w Londynie pod jakimkolwiek pretekstem lub nawet — bez pretekstu. Wobec tak szybkiej reakcji brytyjskiej, natychmiast uzgodniłem datę 2 kwietnia. Moim zdaniem zagadnienie sojuszu między nami, aczkolwiek było myślą zupełnie nową, postępowo naprzód w sposób bardzo realny.

Deklaracja Chamberlaina z 31 marca, na podstawie której Wielka Brytania udzieliła Polsce swej gwarancji (jednostronnie), zredagowana była w porozumieniu ze mną. (Sławetnie „gwarancje” potrzebne były Chamberlainowi dla oszukania brytyjskiej opinii publicznej, i dla uzyskania tytułu przetargowego w tajnych rozmowach z hitlerowskim rządem.

Pierwszy dzień mojego pobytu w Londynie poświęciłem na sprawdzenie, czy słuszne były me przypuszczenia, że tym razem Anglia gotowa jest do powzięcia wielkich decyzji. W tym celu od razu wysunąłem zasadę dwustronnego sojuszu i ustaliłem z Chamberlainem i Halifaxem obszary, które każde z naszych dwu państw uważało za życiowo ważne. Jeżeli wierzyć zasługującemu na zau-

lanie sprawozdaniu, ten sposób postąpienia sprawy nadał negocjacji zupełnie odmienny charakter. Ponieważ Anglia gotowa była zawrzeć sojusz, który zostałby podany do publicznej wiadomości (w postaci prowizorycznej, lecz wchodzący natychmiast w życie), wzięłem na siebie odpowiedzialność wyrażenia zgody na taki układ, aby nie tracić okazji, która może nie przedko potem by się znou nadarzyła. Uzgodniłem wówczas tekst deklaracji Chamberlaina z 6 kwietnia.

Doskonale zdawałem sobie sprawę, że zawarcie tego sojuszu niewątpliwie jeszcze zaostrzy i tak już naprężone stosunki z Niemcami. Niemniej byłem przekonany, że albo jest to ostatni skuteczny środek zapobiegawczy, albo też decydujące posunięcie w kierunku pozyskania dla naszego kraju potężnego sojusznika, w wypadku, gdyby nie udało się skłonić Niemcy do wyrzeczenia się agresywnych zamiarów w stosunku do nas.

Na 5 minut przed 12-tą Beck zaczyna na gwałt poszukiwać — ściśle, udaje, że poszukuje — sojuszników, którzy by obronili Polskę przed agresją hitlerowską, i wyrusza w tym celu do Londynu, gdzie Chamberlain obieł uszyścić, aby osmielić i zachęcić Hitlera do podjęcia pochodu na wschód... Jaką wartość miały smutne sławy „gwarancje” brytyjskie, przekonał się we wrześniu 1939 r.

Jedno tylko uratować mogło Polskę i pokój: sojusz ze Związkiem Radzieckim. Ale — jak zobaczymy — cały wysiłek zarówno klki sanacyjnej jak i monarchijskiej Chamberlaina zmierza do sabotowania porozumienia z Krajem Rad.

Red.

(o. d. n.)

Starówka daje przykład Spotkanie z gospodarzami dzielnicy

Stare Miasto — dla większości z nas to głównie tylko piękny, kolorowy rynek ze stylowymi kamieniczkami i latarniami, to pełen uroku Zapiekanie, Krzywe Kolo i Piwna, to kawiarnia „Pod krokodylem” i wina u Fuktiera.

Nie wszyscy jednak zdajemy sobie jasno z tego sprawę, że granice Staroego Miasta — jako dzielnicy — rozciągają się przecież o wiele dalej. Nie pamiętamy często, że np. Dobra i Sołec na Powislu, że Powązki, że wreszcie nowe osiedla — Muranów, Mirowski i inne — to obecnie również części składowe staromiejskiej dzielnicy.

Pamięta o tym jednak Dzielnicowa Rada Narodowa — gospodarz Starówki. Musi się, ona troszczyć o każdego niemal spośród 130 tys. swoich mieszkańców. Musi znać ich potrzeby, mu-

si wiedzieć, jak im pomóc — musi do nich docierać.

W Prezydium pracuje niewielka tylko liczba ludzi, a zadania ich są olbrzymie. Aby gospodarstwo dzielnicy szło dobrze, nie może dzielnicowa rada liczyć tylko na własne siły, musi utrzymywać ścisły kontakt z mieszkańcami, jak również z pracownikami zatrudnionymi w zakładach tej dzielnicy, których pomoc daje zawsze bardzo dobre wyniki.

Tym się niewątpliwie kierowała DRN Stare Miasto organizując 28 bm. spotkanie z pracownikami Państwowego Wytwórni Papierów Wartościowych. Celem tego spotkania było poinformowanie zebranych o pracy Prezydium i wysłuchanie dyskusji oraz uwag robotników tego jednego z największych zakładów produkcyjnych znajdujących się w tej dzielnicy.

PO RAZ PIERWSZY

Było to pierwsze tego rodzaju spotkanie w Stolicy — spotkanie przedstawicieli Dzielnicznej Rady, założeń i radnych z różnych innych dzielnic, którzy pracują w PWPW. Tu właśnie postanowiono omówić uchwałę, jaką podjęła DRN w czasie grudnia-wyjątkowej sesji w związku z tezami IX Plenum.

Tu przedstawiciele DRN opowiedzieli o tym, co do tej pory zrobiono dla zrealizowania tych uchwał. Zadaniem DRN była m. in. systematyczna kontrola przeprowadzanych remontów i kontrola konserwacji domów przez Miejskie Zarządy Budynków Mieszkalnych, czuwanie nad wykonaniem planów porządkowania dzielnicy, nadzór nad oszczędnym gospodarowaniem wodą, energią elektryczną itd.

W zakresie handlu i usług Prezydium zobowiązane było do zorganizowania stałej społecznej kontroli sklepów, a także do polepszenia sieci punktów handlowych zarówno pod względem branży, jak i zwiększenia ich liczby.

Jak DRN Stare Miasto wykonała do tej pory zadania przewidziane uchwałą?

W styczniu br. uruchomiono w tej dzielnicy, dzięki staraniom DRN, 32 nowe punkty usługowe, a ponadto, na wniosek komitetów blokowych, został opracowany i przesłany do Wydziału Handlu Prezydium St. Rady Narodowej projekt zmiany branż 16 istniejących sklepów, aby dostosować je do potrzeb dzielnicy.

DRN nie zapominała również o pokrzywdzonych dotychczas częściami dzielnicy — o Powislu i Powązkach. W tym roku ma tam powstać kilka nowych punktów handlowych.

Jeśli chodzi o gospodarstwo komunalne, to Prezydium przewiduje objęcie w tym roku remontami 96 budynków, przy czym na remonty kapitalne i bieżące przeznaczono ponad 5 i pół miliona złotych.

Wiele ulic otrzymało nowe nawierzchnie jezdni i chodników, np. Smocza, Nowolipki, Nowolipie, Karowa, plac Malachowskiego i inne. DRN planuje również w tym roku kapitalny remont dalszych 17 ulic.

CENNA INICJATYWA

W tej pracy nad zaspokojeniem potrzeb dzielnicy pomagają niewątpliwie Prezydium uwagi założeń PWPW, które padły w czasie dyskusji.

Robotnicy opowiedzieli o swoich kłopotach i troskach. O tym, że wciąż jeszcze wielu z nich mieszka w trudnych warunkach, o tym, że zdarzają się w ich dzielnicy fakty nieuczciwego obsługi klienta, np. przez ekspedientki sklepu WSS przy ul. Franciszkańskiej 4.

„Nie sztuka jest sprzedać dobry towar” — sztuka jest sprzedać zły towar” — przytoczył słowa kierowniczki tego sklepu jeden z robotników, mieszkaniec osiedla Nowomiejskiego.

Mówiono też o tym, że w źle zaopatrzonym sklepie przy ul. Rybaki Nr 33 niewiele można kupić poza wódką.

Robotnicy PWPW skarżyli się również na trudne dojeżdżenie do pracy przez rozkopaną ul. Konwiktorską i prośbą o zaistalowanie tam choćby prowizorycznych latarni.

Mówiono też o źle przeprowadzonych remontach, o wciąż zdarzających się usterek w nowym budownictwie i o wielu innych kłopotach codziennego życia.

W tej swojej ufnosci w pomoc Dzielnicowej Rady robotnicy PWPW z pewnością nie zawiodą się. Ołowek wiceprzewodniczącego DRN notował bez przerwy nazwiska, adresy, skargi. Wiceprzewodnicząca obiecała przekazać wszystkie uwagi i życzenia do Prezydium.

Do pomocy w usuwaniu kłopotów, o których mówili pracownicy, zobowiązali się i radni, zatrudnieni w PWPW. Pracuje ich tam kilkunastu. Dotychczas nie wiadomo o nich wiele. Większość robotników nie znała ich i dlatego rzecz prosta nie zwracała się do nich. Podczas spotkania radni ci postanowili stać się stałymi łącznikami między załogą zakładu a dzielnicowymi radami.

„Spotkania takie — powiedział na zakończenie przewodniczący Prezydium St. Rady Narodowej Jerzy ALBRECHT — są bardzo pożyteczne. Dlatego też powinny być one organizowane przez Starówkę częściej, a tę ceną inicjatywę powinni podjąć i inne dzielnicowe rady. Spotkania te umożliwiają bowiem bezpośrednio zetknięcie się gospodarza terenu i ludzi tu pracujących, wymianę uwag, doświadczeń. I z pewnością będą one bardzo pomocne w pracy dzielnicowych rad”.

(BB)

W REPORTERSKIM SKROCIE

ODMROŻENIA

Podczas obcych mrozów nie było się bez odmrożeń. I tak 25 bm. przy 10 stopniach mrozów w Warszawie Ratunkowo udzielono pomocy 10 osobom — odmrożeń lewego ucha i 6-letniemu dziecku, które odmroziło 4 palce u ręki. 27 bm. gdy temperatura opadła poniżej 20 stopni zanotowano największą ilość odmrożeń. Pomocą udzielono czworgo dzieci i 16 dorosłym — w szczególności tym, do odmrożeń uszu. W dniu następnym tj. 28 bm., gdy mroź był, do Pogotowia zgłosiło się tylko 3 osoby.

Pomocą PHM zapowiada dalsze mrozy należy więcej uwagi zwrócić na „zabezpieczenie” uszu, szczególnie u dzieci.

MROŻY PRZYCZYNA... POŻARÓW

Ubleży czwartek, mimo panującego mrozu, był gorący dla Warszawy Straży Pożarnej. W dniu tym Straż interweniowała aż w 13 wypadkach: na ul. Miedzianej nr 1a, gdzie przy nieostrożnym podgrzewaniu zamrażarki rury zapadła się szopa i stalowa, na ul. Praskiej nr 12, na Hożej 32/34, na Elekcyjnej, gdzie w hotelu robotniczym od rozpalonego piecyka zajęła się drewniana ścianka, na Walecznych 16, Bałuckich 18, Pieknej 48, Dzielnej 6, Zamienia, Świętokrzyskiej 67, Sienniej 67, Wolskiej 24, Krak. Przedmieście 71 i Rakowieckiej 13. Pożary te zostały prędko zlokalizowane.

Również i w piątek, 29 bm. wozu strażackim musiał kilkakrotnie opuścić remizy. Zapaliła się m. in. światlnia WZM-2 przy ul. Czerniakowskiej 89/93, gdzie rure od piecyka wypuszczono bezpiecznie, bez izolacji, w drewnianą ścianę.

Wszystkie niemal pożary spowodowane zostały niewagą, pozostawieniem rozpalonych pieców bez nadzoru, nieuwagą w posługiwaniu się ogniem przy podgrzewaniu rur kanalizacyjnych i wodociągowych, bądź też przy niedostatecznej izolacji sieci elektrycznej przy włączeniu piecyków i ogrzewaczy elektrycznych.

Jeszcze o grypie

Zakłady pracy powinny opiekować się chorym

Walka z gripą przebiega w poszczególnych zakładach... różnie. Np. w FSO lekarze, a jest ich siedmiu, poza pomocą na miejscu wizytują chorych pracowników a także ich rodziny w domach. Na pochwałę zasługują tu dyrekcja i rada zakładowa, które w miarę możliwości dostarczają lekarzy samochodowych.

WZPO (na. Obronów) Warszawy notują przesilenie. Zmniejsza się ilość zachorowań na gripę. Dwóch lekarzy dyskuruje tu między godzinami 12 a 14. Mają oni po na zmianę przez 12 godzin.

List do Redakcji

»Kto pani każe karmić gołębie!«

Mieszkałam na Muranowie. Chcąc w miarę możliwości przyjąć z pomocą gołębiom, wyniosłam im codziennie kilka razy pożywnie, które wykładam na placu, u meczy blokami. W zeszłym roku, mimo skromnych zarobków obstaroowałam u stolarza szeroką półkę, którą umocowałam przy oknie mego mieszkania (na parterze). Nikomu to nie przeszkadzało, a gołębie przyzywały się do mnie w sposób dziwny na posłoki. Po pewnym czasie jednak administracja i blokowi zażądali usunięcia półki, jakoby ze względów estetycznych.

We wrześniu udałam się do Rady Dzielnicowej Starówka, gdzie zostałam przyjęta przez Sekretarza Rady, ob. Wojciechowskiego. Zwróciłam się do niego z prośbą, by Rada Dzielnicowa postawiła na naszym placu — gołębnik, względnie by zezwoliła na wyznaczenie Kobiety, która będzie opiekowała się gołębiami, podlegając się utrzymywaniu osobistej czystości klatki słupka. Ob. Wojciechowski przychylił mi się do góry, odmówił mojej prośbie i dostownie zwrócił się do mnie w sposób następujący: „Kto pani każe karmić gołębie, ona nie potrzebuje!”

Proszę Obywatela Redaktora o interwencję i o przyczynienie się do umożliwienia opieki nad gołębiami na Muranowie.

Odpowiedzi redakcji

MAKSYMILIAN O. i LEON B. Zarówno skupem jak i sprzedażą zbiorów znaczących pozycyjnych zajmuje się Państwowe Przedsiębiorstwo Filatelijno-Literaryjne Warszawa, ul. Nowogrodzka 48. Znaczną można sprzedać od razu lub zastawić w komisji.

MARIAN Ł. Na konduktorów MPA przyjeżdżają się obecnie wyłącznie Kobiety.

LEON MIECHOWSKI Pracuje Obywateli w Instytucji, której pracownicy otrzymują węgla deputatowy. Ponieważ nie odbiera Obywateli deputatów w naturze, Instytucja winna wypłacić ekwiwalent licząc po 270 zł za tonę węgla.

LISTA NAGRODZONYCH

3 w Konkursie „Dodatku Ilustrowanego”

Rozwiązanie: 1. Kolumna Zygmunta — 1949, 2. Adam Mickiewicz — 1950, Józef Poniatowski — 1952, Jan Kiliński — 1946.

10 nagród książkowych drogą losowania otrzymali:

M. Trojanowski — W-wa, Dobra 2, P. Jaros — W-wa, Asfaltowa 9, T. Zebrowski — W-wa, Barbary 2, J. Nettyn — W-wa, Bałuckiego 35, B. Mikucka — W-wa, Okrag 7, W. Glowacki — W-wa, Smoleńska 54, A. Sokolik — Rembertów, Mickiewicza 6, L. Władysław — Pruszków, Parcele Leśne 5, R. Kieszowski — Błonie, Targowa 10, M. Paczuski — Rzeszów, Urząd Rejonowy.

Nagrody wysyłamy pocztą.

Czekają na pomoc i lepszą opiekę w restauracjach podstołecznych

Z około 300 jadalni, restauracji i barów w okręgu podstołecznym (wliczając w to bufety kolejowe), nie wszystkie znajdują się na właściwym poziomie. Większość nie posiada odpowiednich lokalów. W wielu szwankuje obsługa i warunki sanitarne. Niektóre w ogóle nie mają sanitarnych toalet dla gości.

Wielu z nich nie ma w ogóle sanitarnych toalet dla gości. Dość zachorowań jest nadal duża.

Około 30-40 pracowników dziennie zapada na gripę w Zakładach in. Róży Łuberskiej. Do pomocy ambulatorium zakładowemu — Wydział Zdrowia przy DRN Wola skierowało dwóch lekarzy. Wizytują oni chorych w domu tylko w wyjątkowych wypadkach.

W ZWUT choruje na gripę około 80 pracowników.

Z tego krótkiego przeglądu wynika, iż zakładowe służby zdrowia na ogół sprawnie walczą z gripą. Wydaje się jednak, że rady zakładowe i wydziały socjalne powinny wykazać większe niż dotychczas zainteresowanie losem chorych pracowników, przebywających na leczeniu w domach. Wielu z nich głównie samotni, potrzebują pomocy i opieki swoich zakładów.

(marr)

RADIO

na dzień 21 stycznia 1954 r. (niedziela)

na fal 1322 m.

Program dnia 7.20 14.00 Wład. 6.00 7.00 8.00 12.04 15.00 20.00 23.00

6.05 Muzyk. 7.25 „Od melodii do melodii” 7.55 Kal. rad. 8.10 Muzyk. klasyczna 8.30 „50 dla młodości” 9.00 Odpowiedzi Fal 9.15 Muzyk. dla wszystkich 9.55 Zagadki muzyczne audycja słowno-muzyczna w opr. Andrzeja Chodkowskiego 10.15 Dla rodziców 10.30 Aud. dla wódk. 11.15 „Wspomnienia o Proletariacie” — recenzja 11.30 Konc. solistów 12.04 Odpowiedzi na pytania w sprawie też IX Plenum KC PZPR 14.05 Aud. dla wst 15.15 Melodie do tańca 15.45 Felieton literacki 16.10 Na marginesie — audycja polityczna — felieton G. Kadon 16.20 Pieśni radzieckie 16.40 Z cyklu: „Mistrzowie Sceny Polskiej” — S. Łapiński — aud. w oprac. T. Markowskiego 17.30 Muzyk. tan. 19.10 „Mówi Nowa Huta” 19.30 Konc. żywych 19.30 „Czechow. w oczach współczesnych” — audycja w opr. Adama Galisa 20.30 Wład. sport. 20.35 Giacomo Puccini — „Turando” opera w III aktach — wyk. Chór i Orkiestra w Turynie dir. Franco Chione 22.50 Muzyk. tan. na fal 367 m.

Program dnia 6.55 Wład. 6.00 7.00 8.00 12.04 17.00 21.00 23.00

6.05 Muzyka 7.05 Kal. rad. 7.10 „Od melodii do melodii” 8.20 Muzyk. rozrywk. 8.55 „Wielki taniec i śpiewa” 9.10 „Nowe nagrania” aud. słowno-muz. 9.40 Dla dzieci — audycja przedświąteczna 9.55 Skrzynka ogólna PR 10.10 „Pożycia i muzyka” „Niobe” poemat Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego 10.40 „Bajeczki kolorowe” — pog. dr. W. Grochowski 10.50 Wielkopolskie pieśni ludowe 11.10 „50 dla młodości” 11.40 Skrzynka Wszelchnicy Radiowej 12.04 Odpowiedzi na pytania w sprawie też IX Plenum KC PZPR 12.15 Poranne symfoniczne w progr. muz. baletowa 13.15 „Pożycie prozą” Iwana Turgeniewa 13.30 Konc. rozrywk. 14.10 Warszawski Tygodnik Dźwiękowy 14.25 Konc. żywych 14.40 Konc. solistów 15.15 Dla dzieci słuchawki pod tyt. „Robin Hood” 16.00 Melodie fortepianowe 16.15 Muzyk. tan. 17.05 Na marginesie wielkiej polityki — felieton G. Kadon 17.15 „Z życia ZSR” 17.45 Chwila poezji 17.50 Konc. 18.20 „Testy Eterek” 19.00 Konc. chopinowski 19.30 „Cyrulik Sewilski” — komedia Beaumarchais — nagrana w Państwowym Teatrze Nowym oprac. radiowe. Z. Zawadzki 19.50 Opalka 21.30 Melodie taneczne 22.00

Dla kandydatów na studia wyższe

Rektorat Uniwersytetu Warszawskiego zawiadamia, że punkt Informacyjny dla kandydatów na studia wyższe na UW czynny jest w Domu Studenta, Krakowskie Przedmieście 24, i p. w poniedziałki i czwartki w godz. od 15 do 18. Od 15 lutego br. punkt będzie czynny codziennie z wyjątkiem sobót, w tych samych godz.

Wnioski z trójmeczcu Polska - CSR - Węgry

Talenty w łyżwiarstwie są

Trzydniowy trójmecz w jeździe szybkiej na lodzie Polska — Węgry — Czechosłowacja nie przyniósł nam sukcesu, na który liczyli wielu sympatyków sportu i większość naszych działaczy oraz trenerów — jeszcze w przeddzień rozpoczęcia zawodów. Młyny zrywały dopiero po pierwszym dniu, kiedy okazało się, że zarówno Czechosłowacy, jak i Węgrzy biją naszą reprezentację na głowę. Kiedy okazało się, że nawet Węgierki Föld-vary-Boer i Roka, uważane za bardzo słabe, są przeciwniczkami, z którymi nasze łyżwiarki w swej obecnej formie muszą się poważnie liczyć.

O niektórych przyczynach porażki, braku formy u zawodniczek polskich oraz o sprawach rzucających, niestety, cień na rozwój naszego łyżwiarstwa szybkiego będziemy jeszcze pisać. Dziś chcielibyśmy zająć się sprawą przyszłości polskiego łyżwiarstwa szybkiego.

Trójmecz zakopiański, w którym startowali najlepsi zawodnicy krajowi (poza chorymi Tiałką i Szczepańskim oraz mistrzynią sportu Głazewską), choć dął w efekcie końcowym walkę o „zaszczytne” trzecie i... ostatnie miejsce, wykazał, że wśród polskich łyżwiarzy jest młodzież, która — po solidnej pracy, odpowiednio dozowanych startach w silnej, a nawet najsilniejszej konkurencji międzynarodowej, może wejść do czołówki europejskiej.

Zacznijmy od kobiet. Z zawodniczek, które startowały w Zakopanem, dwie tylko rokują nadzieję na przyszłość. Są to Potapowicz i Maichełówna. Obie solidnie pracują, obie wykazują dużo ambicji i zdyscyplinowania. Jest jeszcze wiele błędów w ich jeździe, brak jeszcze płynności i właściwej pracy rąk, co demonstrowały z doskonałym skutkiem Czeski. brak czasami kondycji — ale jeśli te poważne zadatki, jakie w tej chwili mają obie zawodniczki, nie zostaną zmarnowane — będziemy mieli dwie klasowe łyżwiarki. Wybitnym talentem jest też młoda Lepartowska, która w Zakopanem nie startowała. Niestety, nie może się ona zdecydować, jakiej dyscypliny sportu ma się poświęcić.

Z mężczyzn miłą niespodzianką sprawił Skrzypnik. Gdyby nie niespodziewany upadek w biegu na 500 m,

W Instytucie Węgierskim

— Dlaczego pan uczy się węgierskiego? — Pracuję w Instytucie Spraw Międzynarodowych, znam francuski, angielski, rosyjski i niemiecki a znajomość węgierskiego ułatwi mi jeszcze bardziej pracę — mówi ob. Maikiewicz.

— Sasiad z lewej informuje mnie, że bardzo lubi uczyć się różnych języków.

W Instytucie Węgierskim naukę języka węgierskiego pobiera ok. 150 osób. Uczą się tu i ci, którzy „lubią języki” i ci, którzy interesują się życiem Węgier. A jest takich wielu.

Kursy języka węgierskiego to tylko jedna strona działalności Instytutu Węgierskiego. Drugą stroną działalności Instytutu można zaobserwować daleko poza jego stałą siedzibą przy Pl. Trzech Krzyży.

Np. 27 bm. przedstawiciele Instytutu odwiedzili Ursul i Zeran z węgierskimi filmami. Tysiąc robotników Ursula ogląda film sportowy, a 500 robotników Zerania film pt. „Gesztarek Matyli”.

Takich wizyt w warszawskich zakładach pracy Instytut składa ok. 10 miesięcznie.

Trudno tu napisać o wszystkich pracach, do których ofiarą rękę przykładają pracownicy Instytutu — o opracowaniu materiałnej z zakresu współpracy kulturalnej między Węgrami a Polską, o żywych kontaktach z wydziałem filologii na Uniwersytecie Warszawskim i wielu, wielu innych przejawach działalności.

5 lat pracy ma poza sobą Instytut Węgierski w Warszawie. Pracy tej nie da się zmierzyć ani ilością kursów językowych, ani cyfrą koncertów muzyki węgierskiej, ani cyfrą wyświetlonych filmów. Wartość tej pracy tkwi głęboko w zacieśniającej się współpracy między obydwoma naszymi krajami. (Kos.)

Na zdjęciu: wykład w sali Państwowej Centrali Drzewnej, gdzie Instytut Węgierski korzysta z gościnnosci.

Dorobek praskich fabryk na wystawie w fabryce WZPT

Wystawa naprawdę warta obejrzenia. Niestety, wiedza o niej na razie tylko nieliczni mieszkańcy Pragi, a z pewnością eksponaty wystawowe niejednemu by zainteresowały.

Oglądając tu można zarówno przedmioty codziennego użytku, odzież, obuwie, wodę kolońską i inne kosmetyki, a także precyzyjne przyrządy pomiarowe, laboratoryjne, a nawet takie ciekawostki jak prototyp pierwszego w Polsce przenośnego aparatu rentgenowskiego.

Wystawa ta, zorganizowana przez Kom. Dzielnicowy Frontu Narodowego Pragsrodmieście dla uczczenia II Zjazdu PZPR, mieści się w Warszawskich Zakładach Przemysłu Tuszczowego przy ul. Szwedzkiej róg Strzelcekiej. Ma ona zobrazować osiągnięcia produkcyjne zakładów pracy Pragi-Srodmieście.

Wystawę można zwiedzać codziennie od 10 do 20. Czynną ona będzie — w razie dużej frekwencji — do 15 lutego.

Koresp. Lucjan Szolajski
Fabryka Aparatów Rentgenowskich

SPORTE — SPORTE — SPORTE — SPORTE — SPORTE

Bojery dostępne są dla wszystkich

Pociąg pasażerski Elk—Olsztyn zbliża się do Giżycka. Z prawej strony rysuje się już miasto. Z lewej wzrok ginie w rozległych przestrzeniach jeziora Niegocin, jednego z najpiękniejszych a zarazem i największych w Polsce.

Oczy podróżnych uderza nieoczekiwanie widok. Po szklistej tafli lodowej o kilkukilometrowej średnicy, mkną z oszalałą szybkością kolonowe, smukłe sylwetki jachtów lodowych — bojery. Najbliższy pędzi wzdłuż toru. Pozostawiając pórpusz śnieżny pyłu, tnie zasypane trzema szeroko zastawionymi płozami. Wyprzedza pociąg. Widać wyraźnie dwie postacie śmiałych żeglarzy, siedzących w długim, opływowym kadłubie. Chyli się pod naporem wiatru trójkątny żagiel. Wreszcie bojer zawraca ku otwartej przestrzeni i już po chwili nikt nie oddali.

W Giżycku sezon dopiero się rozpoczął. Jednak żeglarstwo lodowe uprawia tu obecnie już ponad 100 amatorów — chłopców i dziewcząt z całego kraju. Dzięki warunkom stworzonym przez władzę ludową uprawiany przed wojną jedynie przez garstkę żomżonych, ściśle elitarny sport bojerowy stał się dziś dostępnym dla szerokiej rzeszy ludzi pracy.

Bojery w Giżycku należą najczęściej do popularnej w kraju klasy „XV” (15 m kw. żagla). Osiągają one około 100 km/godz.

Szkolenie bojerowe prowadzi w Giżycku Liga Przyjaciół Żołnierza. Jest także oboz bojerowy studentów Akademii Wychowania Fizycznego z Warszawy. Instruktorami są fachowcy. Jest wśród nich b. wicemistrz Polski w żeglarstwie lodowym Turketti, są też znani dobrze z innych dziedzin sportu — kapitan jachtu szkolnego LPZ „Młoda Gwardia” — Szpakowski, wicemistrz Polski w sporcie motorowym — Majzner i inni. Ma swych reprezentantów i Śląsk — Korka i Bugdola z ZMP, doświadczonych instruktorów LPZ, którzy uczą młodszych kolegów żeglarstwa na lodzie.

Młodzię górniczą i hutniczą darzy sport bojerowy szczególnym zamiłowaniem. W r. 1952 do ośrodka bojerowego LPZ przybyła 40-osobowa grupa uczniów szkoły górniczej. Wszyscy zdobyli stopnie sterników lub żeglarzy lodowych. Zainteresowanie Ślązaków sportem bojerowym nie osłabło i w następnych sezonach,

70 tys. budowlanych bierze udział we współzawodnictwie przedzjazdowym

Przeszło 70 tys. robotników, brygadzystów, majstrów i inżynierów warszawskiego zagłębia budowlanego podjęło dotychczas indywidualnie i zespołowo zobowiązania produkcyjne dla uczczenia II Zjazdu Partii.

Przedzjazdowe zobowiązania dadzą w efekcie nie tylko szybszą, dodatkową produkcję. Wiele brygad i zespołów — np. na MDM, Sielcach, Ochociej i Młynowie — zgłasza gotowość przejścia na nowe, wyższe metody pracy. Poszczególne budywy podejmują między sobą współzawodnictwo o terminowości i najwyższą jakość robót. Umowy takie zawarły ostatnio robotnicy wznoszący nowe gmachy Ministerstwa Finansów przy ul. Świętokrzyskiej i budowniczy rotundy przy pl. Malachowskiego. Brygady budujące Falharmonię przy ul. Jasnej współzawodniczą z załogą wznoszącą nową klinikę Akademii Medycznej przy ul. Lindleja. Współzawodnictwo polega nie tylko na wzmożeniu tempa robót, lecz również na stałym podnoszeniu kwalifikacji zawodowych przez poszczególnych pracowników, na tworzeniu większej ilości zespołów, uzyskiwaniu oszczędności materiałów itd.

Do przedzjazdowego współzawodnictwa włączyli się ostatnio także i kierownicy poszczególnych placówek budowy. 57 kierowników — współzawodniczą między sobą o najlepsze rezultaty pracy — podpisało tzw. „Listy gwarancyjne”, które przewidują, że ich obiekty przekazane zostaną do użytku w terminie i bez żadnych usterek. (dar)

SPORTE — SPORTE — SPORTE — SPORTE — SPORTE

Wnioski z trójmeczcu Polska - CSR - Węgry

Talenty w łyżwiarstwie są

Trzydniowy trójmecz w jeździe szybkiej na lodzie Polska — Węgry — Czechosłowacja nie przyniósł nam sukcesu, na który liczyli wielu sympatyków sportu i większość naszych działaczy oraz trenerów — jeszcze w przeddzień rozpoczęcia zawodów. Młyny zrywały dopiero po pierwszym dniu, kiedy okazało się, że zarówno Czechosłowacy, jak i Węgrzy biją naszą reprezentację na głowę. Kiedy okazało się, że nawet Węgierki Föld-vary-Boer i Roka, uważane za bardzo słabe, są przeciwniczkami, z którymi nasze łyżwiarki w swej obecnej formie muszą się poważnie liczyć.

O niektórych przyczynach porażki, braku formy u zawodniczek polskich oraz o sprawach rzucających, niestety, cień na rozwój naszego łyżwiarstwa szybkiego będziemy jeszcze pisać. Dziś chcielibyśmy zająć się sprawą przyszłości polskiego łyżwiarstwa szybkiego.

Trójmecz zakopiański, w którym startowali najlepsi zawodnicy krajowi (poza chorymi Tiałką i Szczepańskim oraz mistrzynią sportu Głazewską), choć dął w efekcie końcowym walkę o „zaszczytne” trzecie i... ostatnie miejsce, wykazał, że wśród polskich łyżwiarzy jest młodzież, która — po solidnej pracy, odpowiednio dozowanych startach w silnej, a nawet najsilniejszej konkurencji międzynarodowej, może wejść do czołówki europejskiej.

Zacznijmy od kobiet. Z zawodniczek, które startowały w Zakopanem, dwie tylko rokują nadzieję na przyszłość. Są to Potapowicz i Maichełówna. Obie solidnie pracują, obie wykazują dużo ambicji i zdyscyplinowania. Jest jeszcze wiele błędów w ich jeździe, brak jeszcze płynności i właściwej pracy rąk, co demonstrowały z doskonałym skutkiem Czeski. brak czasami kondycji — ale jeśli te poważne zadatki, jakie w tej chwili mają obie zawodniczki, nie zostaną zmarnowane — będziemy mieli dwie klasowe łyżwiarki. Wybitnym talentem jest też młoda Lepartowska, która w Zakopanem nie startowała. Niestety, nie może się ona zdecydować, jakiej dyscypliny sportu ma się poświęcić.

Z mężczyzn miłą niespodzianką sprawił Skrzypnik. Gdyby nie niespodziewany upadek w biegu na 500 m,

Wnioski z trójmeczcu Polska - CSR - Węgry

Talenty w łyżwiarstwie są

Trzydniowy trójmecz w jeździe szybkiej na lodzie Polska — Węgry — Czechosłowacja nie przyniósł nam sukcesu, na który liczyli wielu sympatyków sportu i większość naszych działaczy oraz trenerów — jeszcze w przeddzień rozpoczęcia zawodów. Młyny zrywały dopiero po pierwszym dniu, kiedy okazało się, że zarówno Czechosłowacy, jak i Węgrzy biją naszą reprezentację na głowę. Kiedy okazało się, że nawet Węgierki Föld-vary-Boer i Roka, uważane za bardzo słabe, są przeciwniczkami, z którymi nasze łyżwiarki w swej obecnej formie muszą się poważnie liczyć.

O niektórych przyczynach porażki, braku formy u zawodniczek polskich oraz o sprawach rzucających, niestety, cień na rozwój naszego łyżwiarstwa szybkiego będziemy jeszcze pisać. Dziś chcielibyśmy zająć się sprawą przyszłości polskiego łyżwiarstwa szybkiego.

Trójmecz zakopiański, w którym startowali najlepsi zawodnicy krajowi (poza chorymi Tiałką i Szczepańskim oraz mistrzynią sportu Głazewską), choć dął w efekcie końcowym walkę o „zaszczytne” trzecie i... ostatnie miejsce, wykazał, że wśród polskich łyżwiarzy jest młodzież, która — po solidnej pracy, odpowiednio dozowanych startach w silnej, a nawet najsilniejszej konkurencji międzynarodowej, może wejść do czołówki europejskiej.

Zacznijmy od kobiet. Z zawodniczek, które startowały w Zakopanem, dwie tylko rokują nadzieję na przyszłość. Są to Potapowicz i Maichełówna. Obie solidnie pracują, obie wykazują dużo ambicji i zdyscyplinowania. Jest jeszcze wiele błędów w ich jeździe, brak jeszcze płynności i właściwej pracy rąk, co demonstrowały z doskonałym skutkiem Czeski. brak czasami kondycji — ale jeśli te poważne zadatki, jakie w tej chwili mają obie zawodniczki, nie zostaną zmarnowane — będziemy mieli dwie klasowe łyżwiarki. Wybitnym talentem jest też młoda Lepartowska, która w Zakopanem nie startowała. Niestety, nie może się ona zdecydować, jakiej dyscypliny sportu ma się poświęcić.

Z mężczyzn miłą niespodzianką sprawił Skrzypnik. Gdyby nie niespodziewany upadek w biegu na 500 m,

Młodzież wiejska w czynie przedzjazdowym

Za przykładem załóg robotniczych, chłopów z gromad i spółdzielni produkcyjnych, młodzież wiejska pragnie również powitać czynem zbliżający się II Zjazd PZPR...

Współpraca młodzieży z robotnikami

Coraz więcej notujemy przykładów współpracy młodzieży szkół woj. olsztyńskiego z zakładami przemysłowymi. Cenne bowiem wskazówki przodujących robotników...

Za przykładem robotników uczniowie z Howa podjęli zobowiązanie pracownicze na czes II Zjazdu. Postawili oni powitać Zjazd dobrymi wynikami w nauce...

Dobrze również rozwija się współpraca młodzieży ZS Metalowej w Sużu z pracownikami miejscowego POM...

„Przygoda na Mariensztacie” i „Rimskij Korszak”

Co ujrzymy na srebrnym ekranie?

W lutym na ekrany kin olsztyńskich wejdzie wiele ciekawych filmów produkcji polskiej, radzieckiej i włoskiej.

W kinie „Polonia” obok nastrojowego filmu muzycznego „Pieśniarstwo słonecznych stepów”...

DZIEŃ

W nowych domach mieszkają też... szkodnicy Z administratorem wśród lokatorów

Geografia rejonu budynków mieszkalnych Nr.6 w Olsztynie nie jest bynajmniej skomplikowana. Należą tu ulice Kościuszki, E. Plater, część ul. Mickiewicza...

Przez cały niemal dzień administrator Jaworski sprawdza, jak mieszkają jego podopieczni. Cichy, styczniowy wieczór. Równym rżędem ciągną się po obu stronach ul. Kościuszki...

— To staranni ludzie — mówią o nim sąsiedzi — codziennie sprzątają klatkę schodową.

W nowowybudowanych blokach jest wielu lokatorów, dbających o to, by budynki się nie mizczyły, aby wewnątrz domu było czysto i schludnie.

— Ob. Z. ma ładne 2 pokoje i kuchnię, otrzymał je, jak to się mówi, spod igły. A teraz w 50 proc. są zniszczone. Nie pasowało okno, przybił je ob. Z. gwoździem...

Nie lepiej jest u innych. W bloku nr. 85 przy ul. Kościuszki mieszka ob. S., zajmujący dość poważne stanowisko. Wydawałoby się, że z niego winni czerpać wzór inni lokatorzy...

A teraz? W przedpokojach bałagan. Pokój stołowy wygląda tak jakby przed chwilą przeszedł tędy nuragan. Wszystko porozwalane. Na szafie krzesła, na podłodze papier, poobijane ściany...

— Takie życie — narzeka ob. S. — Ciasnota, bieda, żeby tak nowe mieszkanie — dokuczają administratorowi. Podobnie postępują z mieszkańcami inni lokatorzy...

Przy ul. Kościuszki 66 jeden z nich przeprowadzając antenę przepiełzył rynnę i teraz woda leje się do mieszkania ob. Ejsmuntowej. Cała ściana przemokła. Ob. K. — lokatorka przy ul. Kościuszki 85 zamiast czyścić parkiet myje go wodą...

Lokatorzy żyją i gospodarują jak im się podoba. Mnożą się w nowych domach stare nawyki niechlujstwa. A co na to MZBM, który przecież jest odpowiedzialny za administrację domów?

Na nic zda się obliczanie tych strat strat jeśli MZBM nie widzi jak mieszkają lokatorzy. Lokatorów trzeba uczyć, bo wielu z nich a nie jak gospodarować w nowym budynku. Trzeba im pomóc. Trzeba w domach wywiesić instrukcje...

O tytuł najlepszego w kraju współzawodniczy WDK w Olsztynie

Zespół pracowników Woj. Omu Kultury w Olsztynie podjął ostatnio na czes II Zjazdu PZPR kilka cennych zobowiązań produkcyjnych. Do najważniejszych z nich należy bez wątpienia zobowiązanie zorganizowania w ciągu b. r. odczytów dla 15.000 osób...

Pracownicy działu pracy masowo-politycznej zorganizują w Wipowie koło Wszchnicy Radiowej. Dział pracy wśród dzieci objął patronat nad świetlicą dziecięcą w szkole podstawowej w Likuzach. Dział artystyczny WDK objął patronat nad świetlicami w PGR Drogosze i Kozłowo. W świetlicach tych zostaną powołane do życia zespoły taneczne, wokalne i teatralne, którym WDK zapewni systematyczną pomoc w ich pracach.

Prócz tego — pracownik WDK ob. Gojlik zobowiązał się zorganizować do 28 lutego br. chór mieszany przy WDK — drogą werbunku członków tego chóru spośród załóg olsztyńskich zakładów pracy. W podanym wyżej terminie chór przygotowuje 2 pieśni ludowe i 2 masowe.

Ponadto — chcąc godnie uczcić 10-lecie Polski Ludowej — pracownicy WDK postanowili przystąpić do współzawodnicstwa o tytuł najlepszego wojewódzkiego domu kultury w kraju. (r).

Wielki raid narciarski

W dniach 13 i 14 lutego br. okręgowa komisja turystyki narciarskiej PTTK organizuje wielki raid narciarski na 4 trasach długości ok. 50 km każda. Trasy te zbiegają się w Olsztynie, a ich punktami wyjściowymi będą: Ostróżka, Dobre Miasto, Pasym i Czerwonka.

Interwencja „Życia” pomogła Zaniechania sanitarne w rzeźni zostaną zlikwidowane

Nasz artykuł umieszczony w r. ub. w Nr 299 „Życia” pt. „Trzeba zmoc kontrolę warunków sanitarnych w rzeźni” nie pozostał bez echa. W nadesłanym nam piśmie z dn. 18 bm. CZPMięs. stwierdza, że istotnie w IV kwartale ub. r. „zaniechano” w rzeźni „sprawę higieny”, ale nastąpiło to w związku z znacznym wzrostem produkcji i lukami w obsadzie pracowniczej.

Obecnie, komunikuje dalej CZPMięs. — dotychczasowy stan rzeczy uległ gruntownemu zmianie. Przejadł koło masarni Nr 1 zostanie zamknięty, co uchroni wózki z mięsem i gotowymi wyrobami od opryskiwania błotem spod kół przejeżdżających samochodów. Odrodzona również zostanie od tejsze masarni hala żywcia, i tzw. sanitarka.

Ponadto pracownik zatrudniony pod halą podjazdową otrzymał polecenie niedopuszczania na teren rzeźni samochodów MHM, PSS i MHD, dopóki nie oczyszczą z brudów swoich pojazdów. Dyrekcja CZPMięs. wspólnie z radą zakładową zorganizowały odprawę

Śladem naszych interwencji W DOMU WYCIĘCZKOWYM PTTK w Ornie wskutek interwencji prkuratora wojewódzkiego został przeprowadzony remont Kierownika domu zwolniono dyscyplinarnie z pracy.

WYRWE przy ul. Stalingradzkiej (róg ul. Wojska Polskiego) naprawi przebiegię biuro robot drogowych z nastaniem wiosny.

Wszystkich kierowników, którzy obciążeni zostali odpowiedzialnością za utrzymanie czystości na swoich stanowiskach, tak że obecnie stan ten uległ gruntownej zmianie. Wyrażamy nadzieję, że następna nasza wycieczka na teren rzeźni dostarczy nam okazji do pozytywnej oceny istniejących tam obecnie warunków sanitarnych. (Red.)

Ci przodują

Załoga pasleckich zakładów drzewnych walczy o nowe lepszej jakości meble biorąc udział w realizacji hasła Saja „Ja nie wypuszcze braku”.

Mikołaj Onyszko (zdjęcie dolne) stolarz montażysta osiągający 200 proc. normy, komplety kuchenne wykonuje solidnie, nie uznaje partactwa.



Za sumienną pracę — odznaczenia

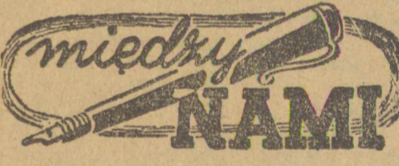
Sukcesy olsztyńskich kolejarzy

24 bm. w budynku ZZK w Olsztynie odbyło się spotkanie przedowników pracy PKP z pracownikami poszczególnych służb. Przedownicy — mechanicy, maszyniści i inni podzielnili się swoimi doświadczeniami...

Ob. Stanisław Wolicki, pomocnik maszynisty, wprowadził na swym parowozie P1-47-93 opalanie mulem węglowym. Spalił on dotychczas 1000 ton mułu. Wolicki zaozczędził 650 ton węgla. Bez mycia kotła przejechał 130 tys. km, oraz przeprowadził 384 pociągi na zaozczędzonym paliwie.

Za wzorową pracę ob. Wolicki w czasie tej narady otrzymał odznakę Przewodnika Pracy. Takie same odznaczenie otrzymali mechanik parowozu ob. Jan Kaszuba, Tynecki, oraz Antoni Nowicki, pracownik kolejowych warsztatów usługowych...

Spotkanie zakończono występami artystycznymi zespołu ZZK. (oz)



To się nazywa mieć spryt...

Nie mogę absolutnie zrozumieć, w jaki sposób dyrekcja kolejowa w Olsztynie mogła przy przynajmniej na gród za wzorową służbę ominąć zawiadującą stacją kolejową w Czerwoncu. Nie mogę również zrozumieć, dlaczego dotychczas nie otwarto na tej stacji ośrodka szkoleniowego...

Regulamin kolejowy stwierdza wyraźnie, że jeden człowiek, w tym wypadku zawiadowca stacji, może w ciągu pięciu minut odprawić ze stacji, względnie przyjąć na stacji jeden pociąg. A jak ta sprawa wygląda w Czerwoncu? Otóż w Czerwoncu w ciągu regulaminowych pięciu minut jeden człowiek odprawia i przyjmuje równocześnie... no, zgadnijcie ile? Aż pięć pociągów. Nie wierzyście? Krecie — z powątpiewaniem głowami? Proszę bardzo — służymy ciennym rozkładem jazdy, umieszczonym na całej długości na ścianie budynku stacyjnego.

PRZYBYCIE DO CZERWONKI: z KORSZY — 3.55, z ELKU przez Korsze — 3.57, z WARSZAWY Wil. przez Korsze — 3.58.

ODEJŚCIE Z CZERWONKI: do OLSZTYNA — 3.58, do WARSZAWY Wschodniej — 4.00.

No i co — jest pięć pociągów w ciągu pięciu minut? Nie wierzyście w dalszym ciągu w możliwość obsługi ich przez jednego człowieka? Myślny również nie uwierzcie i postanowiliśmy sprawdzić. A oto wynik. Do Czerwonki przybywa o godz. 3.57 pociąg dalekobieżny z Warszawy Wileńskiej przez Białystok — Elk — Korsze, który odchodzi o godzinie 4.00 do Warszawy Wschodniej przez Olsztyn. A zatem odprawa odbywa się zgodnie z regulaminem. Podstawą do nagrodzenia zawiadowcy zatem jest. A co do rozkładu jazdy, to nie można mieć absolutnie żadnych pretensji do zawiadowcy. Ostatecznie jeżeli jest tablica, to trzeba na niej coś napisać! (al)

Advertisement for 'Czytelnik' magazine, including contact information and subscription rates.

CO GDZIE?

- Teatr im. Jaracza — „Faryzeusz i grzesznik”, godz. 19
Teatr Lalek „Czerwony Kapturek” (sala konf. prez. MRN) — „Piękna była to przygoda”, godz. 19 i 17.30
Kina (wg. informacji OZK)
Polonia — „Pani Dery” prod. węgierskiej, godz. 14.30, 17 i 19.30
Odrodzenie — „Domek z kart”, prod. polskiej, godz. 15, 17.30 i 20
Awangarda — „Miode serce” prod. węgierskiej, godz. 14.30, 17 i 19.30
FORANKI:
Polonia — „Szałony lotnik”
Odrodzenie — „Bogata narzeczona”
Awangarda — „Alami”
Apteka dyżurna — Spółeczna Nr 3, ul. Kościuszki 85
Pog. Rat. — ul. Partyzantów 92, tel. 09 i 22.22
Straż Pożarna — tel. 08
Poniedziałek 1.11.1954 r. w Olsztynie
Teatr im. Jaracza — nieczynny
Teatr Lalek — „Czerwony Kapturek” — nieczynny
KINA
Polonia — „Pieśniarstwo słonecznych stepów” prod. radz., godz. 17 i 19.30
Odrodzenie — „Domek z kart”, godz. 17.30 i 20
Awangarda — „Areny śmiały”, prod. radz., godz. 17 i 19.30
Apteka dyżurna — Spółeczna Nr 41, pl. Armii Czerwonej 5
Druk RSW „PRASA” Marszałkowska 3/5 5-B-11533

Ziemia od wieków polska

Muzeum szczywieńskie warto i należy zwiedzić

(I) O muzeum Ziemi Mazurskiej w zamku szczywieńskim pisaliśmy już niejednokrotnie. Ale zbiory tej placówki kulturalnej wzbogacają się z biegiem czasu o nowe cenne nabytki, które w naszych poprzednich reportażach nie mogły być uwzględnione z tej prostej przyczyny, że nie było ich jeszcze wówczas w salach muzealnych zamku.

Należy do nich przede wszystkim niezwykle ciekawy zbiór najróżnorodniejszych ogłoszeń i odczw, które ukazywały się w różnym czasie w urzędowej prasie niemieckiej z XVIII i XIX wieku. Wyszperal je na terenie powiatu, usystematyzował i umieścił w muzeum jego kierownik ob. Franciszek Myśliński, jako jeszcze jeden niezbity dowód prawdziwej polskości tej ziemi. Są to odczw królów pruskich zredagowane w poprawnym, a niekiedy kunsztownym języku polskim do ludności polskiej Mazur i Warmii.

Sam fakt ukazywania się tego rodzaju anonsów w języku polskim świadczy o tym, że ludność tego kraju wykazywała niemieckim nieznajomość języka niemieckiego nie znala. W muzeum szczywieńskim jest wie-

kazy siekierok, starannie wykonanych z tzw. krzemienia pasiastego, pochodzą — z Gór Świętokrzyskich. Tu wydobywano był krzemień pasiasty i tu istniały liczne warsztaty, w których ludzie doświadczeni w tym rzemiośle obrabiali go do różnych celów gospodarczych, łowieckich i wojennych.

W stanie gotowym towar ten importowano w dużych ilościach do Prus Wschodnich. A więc związki kulturalne i handlowe między obydwu sąsiadującymi obszarami dzisiejszej Polski istniały już na początku II tysiąclecia przed naszą erą, czyli od czasów, kiedy ziemię tę już ponad wszelką wątpliwość zamieszkiwane były przez prasłowian.

Muzeum szczywieńskie gromadzi poza tym szereg ciekawych dokumentów fotograficznych, obrazujących dawne budownictwo ludowe na obszarze ziemi mazurskiej. Jego kartoteki zawierają już ok. 150 takich zdjęć, dokonanych przeważnie w pow. szczywieńskim. Najciekawsze obiekty drewnianego budownictwa wiejskiego znajdują się naterenie wiosek Klon i Słonecznik.

W r. ub. muzeum szczywieńskie, jak już pisaliśmy poprzednio, zwiedziło

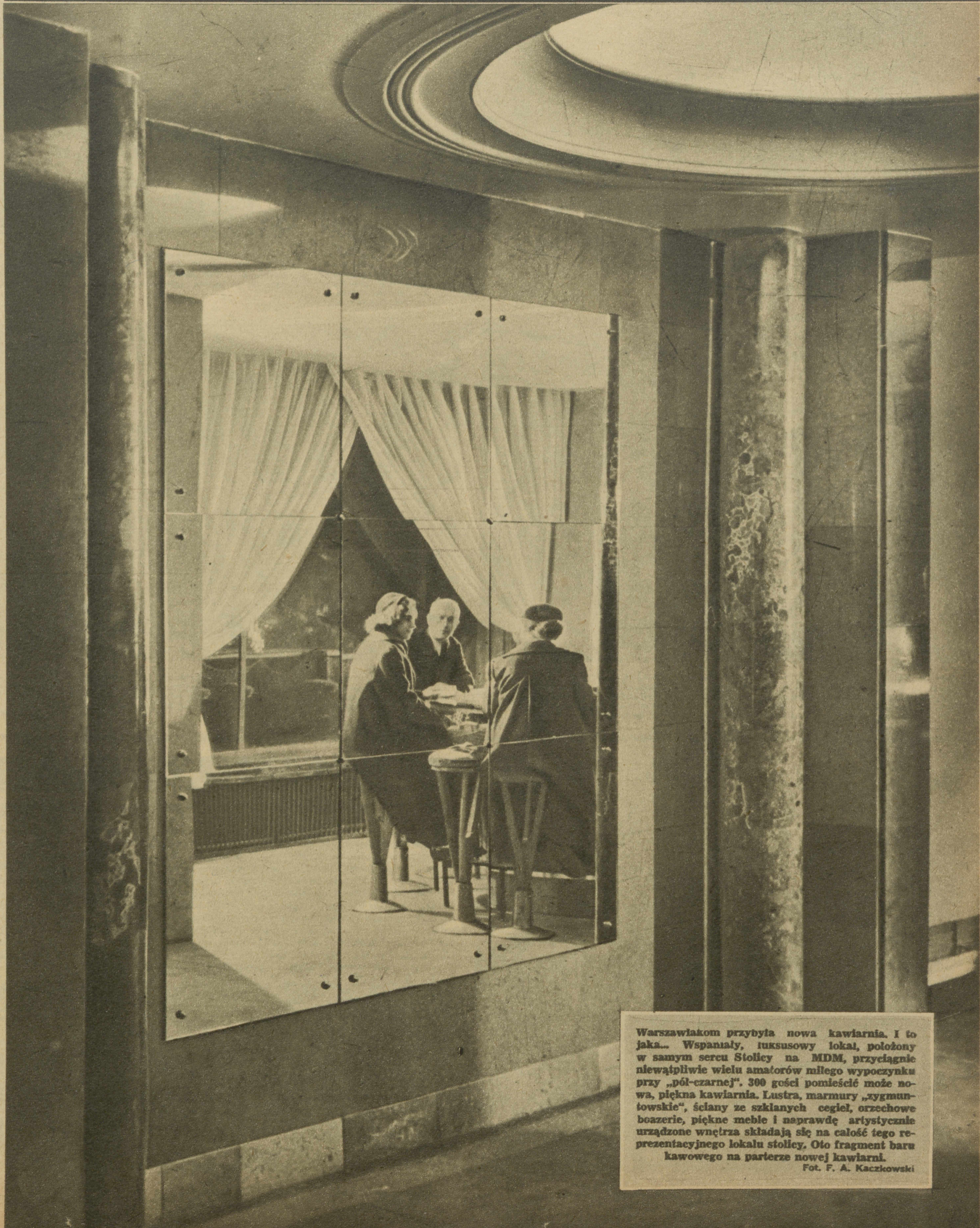
Advertisement for 'Czytelnik' magazine, including contact information and subscription rates.

ŻYCIE WARSZAWY

ŻYCIE WARSZAWY
ŻYCIE BIAŁOSTOCKIE
ŻYCIE CZĘSTOCHOWY
ŻYCIE LUBELSKIE
ŻYCIE OLSZTYŃSKIE
ŻYCIE RADOMSKIE

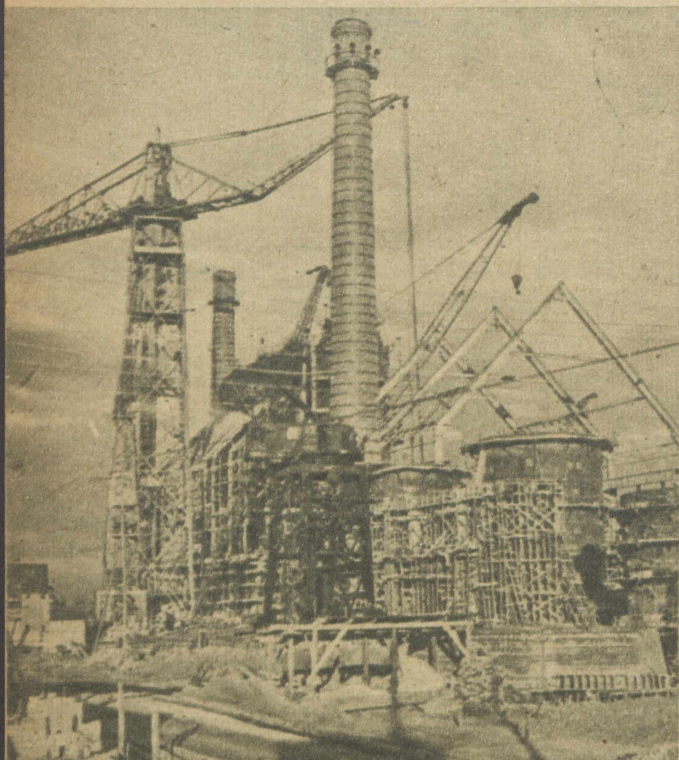
Nr 5 (262)

31 stycznia 1954



Warszawiakom przybyła nowa kawiarnia. I to jaka... Wspaniały, luksusowy lokal, położony w samym sercu Stolicy na MDM, przyciągnie niewątpliwie wielu amatorów miłego wypoczynku przy „pół-czarnej”. 300 gości pomieścić może nowa, piękna kawiarnia. Lustra, marmury „zygmuntowskie”, ściany ze szklanych cegieł, orzechowe boazerie, piękne meble i naprawdę artystycznie urządzone wnętrza składają się na całość tego reprezentacyjnego lokalu stolicy. Oto fragment baru kawowego na parterze nowej kawiarni.

Fot. F. A. Kaczkowski

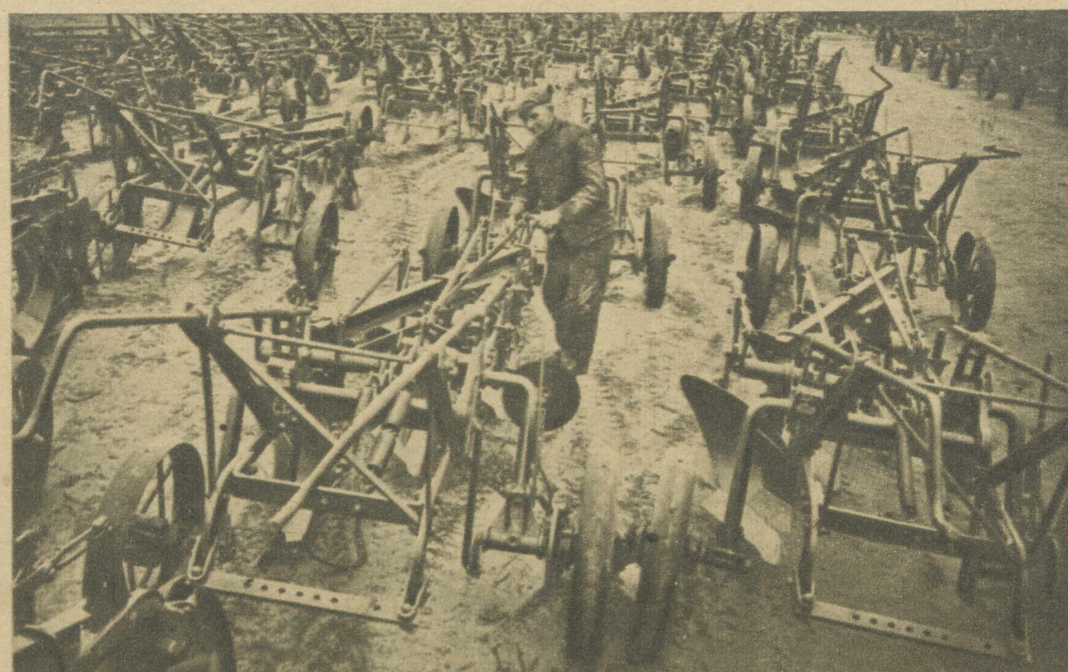


Zakłady Metalurgiczne w Nowej Hucie — największy obiekt Planu 5-letniego, nazwane zostały w dn. 20 stycznia br. imieniem Włodzimierza Lenina. Uchwałę tę Rada Państwa i Rada Ministrów podjęły w dn. 20 bm. dla uczczenia pamięci Lenina w 30 rocznicę Jego śmierci. Oto fragment kombinatu metalurgicznego im. Lenina. CAF fot. Zygm. Wdowiński



Z odpadków drewna można wyprodukować piękne wiadra — przedmiot szczególnie pożądanym na wsi. Takie właśnie wiadra wyrabiają jako produkt uboczny — Zakłady im. Józefa Stalina w Poznaniu. Prócz wiader, poznaniacy produkują również szczytki do lamp, śrubokręty, beczki, kuchenki gazowe, brzytwy. Plany na przyszłość: adaptory, wózki dla lalek, szaszki i... maszynki do golenia za stalym ostrzem. CAF fot. Dąbrowiecki

WZDŁUŻ i WSZERZ POLSKI



Na razie mróz aż trzeszczy, ale okres wiosennych prac na roli zbliża się z każdym dniem. Załoga Fabryki Maszyn Rolniczych „Unia” w Grudziądzu zrealizowała niedawno swe przedzjazdowe zobowiązanie — 100 plugów ciągnikowych i 100 bron ponad plan. Nowiutkie plugi i bronie widzimy właśnie na podwórzu fabrycznym. Czekają na transport i na odbiorców. CAF fot. Tymiński



Co roku o tej porze spią się w całej Polsce siarczyste przebiegi grypy. W tym roku ma ona przebieg dość łagodny, ale za to większy zasięg. Grypa jak grypa — nie wybiera i nie oszczędza nikogo. Oto np. młody zagryplony pacjent w Poradni Rejonowej przy ul. Kopernika w Warszawie. Bada go dr Irena Kraszewska. Mamy nadzieję że i w tym wypadku grypa skończy się szybko. Fot. CAF



Młodzi aktorzy ze Szczecińskiego Pałacu Młodzieży „porwali” się na trudną imprezę. Wystawienie sztuki „Uczennica Ia” to poważny wyczyn. Prócz amatorskiego zespołu teatralnego, Pałac posiada 21 gabinetów, wiele pracowni, pokazną bibliotekę, 4 sekcje sportowe. Aha! Jeszcze jedna ciekawostka — teatr ma własną... scenę obrotową. Na zdjęciu Basia Leszczyńska i Janek Wróblewski w jednej z scen „Uczennicy Ia”. CAF fot. Tymiński



Ze starego Wrocławia potoczą się nowe partie lśniących lakierem wagonów. Zanim zaczną przemierzać stalowe szlaki Polski, przejdą w Państwowej Fabryce Wagonów szereg „kosmetycznych zabiegów”. Brygada stolarska Ignasiaka wykiada właśnie wnętrze wagonu osobowego izolatorom. Trzeba przyznać, że na razie ten wagon w niczym nie przypomina jeszcze zacisznego wnętrza błyszczącego lakierem przedziału. Fot. CAF



Tak, jak w całym kraju, PGR Chwałów, pow. Swidnica, woj. wrocławskie, podjął w myśli też IX Plenum KC PZPR szeroko zakrojone prace nad rozwojem hodowli zwierząt gospodarskich. Już obecnie Chwałów ma za sobą poważne osiągnięcia. Oto wzorowa i nowowytbudowana obora, w której mieszczą się 54 krowy rasy czerwono-białej. CAF fot. Baranowski



Z wielkich kranów cieknie ciepła woda do wielkich umywalni. Są one jednak dostosowane do wzrostu małych dzieci. Przedszkole przy kopalni „Bolesław Chrobry” w Wałbrzychu należy do najbardziej wzorowych w Polsce. W roku bież. sieć przedszkoli zostanie poważnie rozszerzona w stosunku do r. ub. W 1953 r. mieliśmy w przedszkolach ok. 358 tys. dzieci, czyli 4 razy więcej niż w r. 1938. CAF fot. Dąbrowiecki



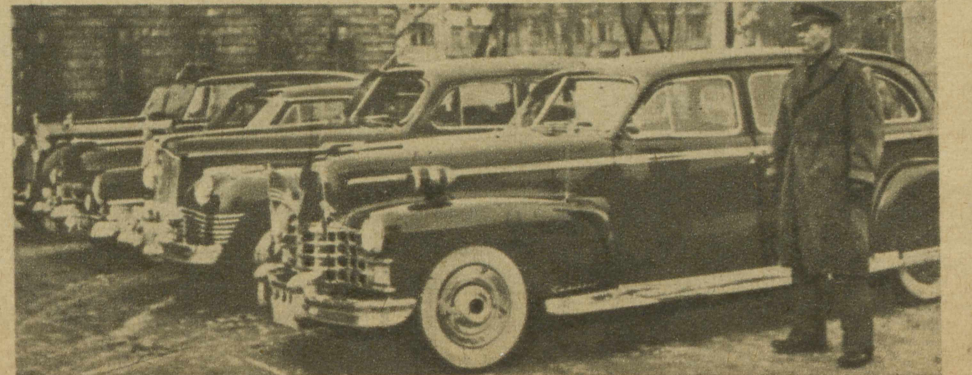
W chwili, gdy robiliśmy to zdjęcie, było tu jeszcze pusto, ale dziś fortepian „przemówił”, w wygodnych fotelach rozsiadli się liczni goście, a na sali dancinowej nowej kawiarni na MDM tańczą pary warszawiaków (patrz również zdjęcie na okładce). Wnętrze lokalu zaprojektował inż. J. Błażejowski. Jeśli jakość kawy i ciastek dorówna „oprawie”, będzie czego pogratulować. Fot. F. A. Kaczkowski



Na dwa dni przed rozpoczęciem konferencji przybył do Berlina minister spraw zagranicznych ZSRR W. Mołotow, którego powitali na lotnisku członkowie rządu NRD oraz przedstawiciele społeczeństwa miasta. Na zdjęciu min. Mołotow w towarzystwie premiera O. Grotewolta (z prawej) i wicepremiera Ulbrichta (z lewej) bezpośrednio po wyjściu z samolotu.

ŚWIAT PATRZY NA BERLIN

Oczy całego świata zwrócone są na Berlin. Tu bowiem od poniedziałku 25 stycznia obradują ministrowie spraw zagranicznych czterech mocarstw: Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji. W pierwszym dniu uczestnicy konferencji złożyli oświadczenia precyzujące stanowiska ich rządów w sprawie zagadnień, które mają być przedmiotem obrad, po czym przyjęli porządek dzienny zaproponowany przez ministra spraw zagranicznych ZSRR W. Mołotowa. Oto zasadnicze punkty porządku dziennego: 1) środki zmniejszenia napięcia w stosunkach międzynarodowych i kwestia zwołania konferencji ministrów spraw zagranicznych Francji, Anglii, USA, ZSRR i Chin Ludowych, 2) Problem niemiecki i zadania zapewnienia bezpieczeństwa Europy i 3) Sprawa austriackiego traktatu państwowego. Ludzkość z uwagą śledzi przebieg obrad berlińskich. Została tu podjęta próba rozwiązania wielu spraw spornych, m. in. problemu niemieckiego. Może to stać się doniosłym krokiem na drodze do zapewnienia bezpieczeństwa w Europie i odprężenia międzynarodowego na całym świecie.



Przed gmachem Rady Kontroli w zachodnim Berlinie, gdzie odbywa się właśnie konferencja, stoją cztery limuzyny. Min. Mołotow przyjechał luksusowym radzieckim ZIS-em (drugi na zdjęciu). Pozostałe wozy należą do ministrów USA, Anglii i Francji.



Ministrowie są już w sali. Fotoreporterzy dokonują ostatnich zdjęć. Codziennie punktualnie o godz. 15 rozpoczynają się obrady, w których oprócz ministrów spraw zagranicznych uczestniczą jedynie członkowie delegacji. Na zdjęciu delegacja radziecka.



Baza łączności telefonicznej, oddana do dyspozycji setek dziennikarzy, pracuje bez przerwy przez całą dobę. Fot. CAF

25 LAT W SŁUŻBIE PIOSENKI

„Tak, tak! 2000 takich płyt się naśpiewało...” — dumą Mieczysław Fogg, ciągle młody jubilat, pozując naszemu fotoreporterowi. Dziś w Warszawie w Hali Mirowskiej tysiące warszawiaków oklaskiwać będą Fogga na jego jubileuszowej imprezie (25 lat pracy artystycznej). Jubilat wystąpi m. inn. z piosenką specjalnie napisaną na tę uroczystość przez A. Antoniewicza. Życzymy Foggowi w dniu Jego święta wielu, wielu dalszych lat piosenki. Fot. ZSZ



HUMOR



— A teraz dobrze uważaj, za chwilę znów zaczną się gryźć...



Niespodzianka.



— Czy mógłbyś nie palić przy stole — wiesz, że nie znoszę dymu!

SPORT

W międzynarodowych zawodach narciarskich kobiet w Grindelwald (Szwajcaria) wzięły udział po raz pierwszy narciarki radzieckie zajmując wszystkie pierwsze miejsca. Prasa zachodnio-europejska zgodnie podkreśliła m. in. doskonałe wyszkolenie techniczne i kondycję Margarity Maslenikowej (na zdjęciu).



Pierwszy występ czechosłowackiej drużyny hokejowej „Ruda Hvezda” w Polsce zakończył się jej zwycięstwem nad CWKS w stosunku 3:1 (1:1, 2:0, 0:0). W doskonale grającym zespole gości wyróżnili się członkowie reprezentacji CSR Kalouch, Bubnik i Daňda. Fot. E. Franckowiak

NOWE ZNACZKI



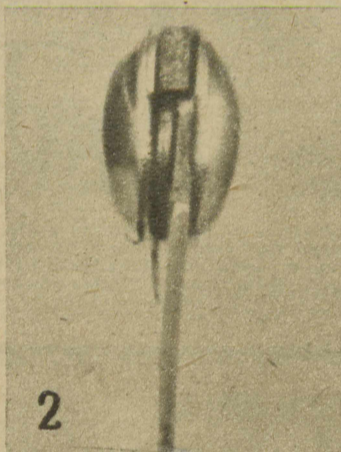
29 grudnia ub. roku czechosłowackie ministerstwo poczt wydało dwa znaczki propagujące transport kolejowy i lotniczy: 60 hal. J. sepia — granatowo-niebieski (autor Fr Postránecký), na znaczku umieszczono napis: „Socjalistyczne współzawodnictwo i radzieckie metody pracy polepszają transport kolejowy”; 1 Kcs sepia — c. niebieski (autor arch. Albert Jonas) — tekst tego znaczka przypomina o 30 rocznicy powstania czechosłowackiej poczty lotniczej.

inż. Z. R.

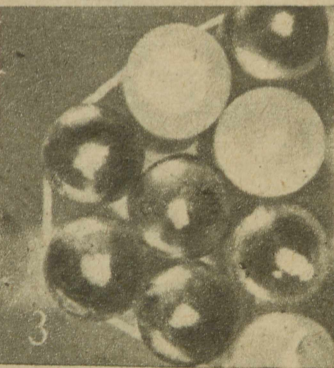
CO TO JEST?



a) obraz formalistyczny, b) kapusta, c) przekrój żółtka krowy.



a) samolot w locie, b) szpilka od krawata, c) otwarty szczyryk.



a) kule bilardowe, b) paczka świec, c) ampułki z zastrzykami.



a) makaron, b) szczotka ryżowa, c) wodorosty.

5 KONKURS DODATKU ILUSTROWANEGO

Odpowiedzi należy nadsyłać do dnia 9 lutego pod adresem redakcji „Życia Warszawy” z dopiskiem na kopercie „5 Konkurs Dodatku Ilustrowanego”. Za trafne rozwiązania przyznane będą drogą losowania nagrody książkowe.

U w a g a: Rozwiązanie konkursu z dnia 17 bm. oraz listę nagrodzonych zamieszczamy w dzisiejszym numerze „Życia”.



MODEL 1. Prosta a równocześnie b. efektowna suknia z ciemnej wełny. Długie kimonowe rękawy, zapięcie przedłużone na spódnice, mały wykładany kołnierzyk. MOD. 2. Elegancka czarna suknia wizytowa. Gładki stanik z długimi kimonowymi rękawami; szeroka, drobno plisowana spódnica. Ozdobny pasek. MOD. 3. Kimonowa sukienka z ciemnej wełny. Zapięcie pod szyję, pod którym można nosić barwny szalik. Prosta spódnica z jedną kładką na przodzie. MOD. 4. Sportowa sukienka z jasnego samodziału. Zapięcie na całej długości. Wszystkie trzyćwierćciowe rękawy. Spódnica z kontrafaldą w przodzie. Kieszonki z patkami.